Nr. 19. Kraków, niedziela 21 stycznia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ku uczczeniu pierwszej rocznicy wybuchu rewolucyi w Rosyi

jakoteż

dwudziestej rocznicy stracenia czterech socyalistów w Warszawie oraz **43 rocznicy wybuchu powstania styczniowego**

odbędzie się w Krakowie w niedzielę dnia 21 stycznia b. r. uroczystość z następującym programem:

O godzinie 10 rano w ujeżdżalni p. Targoskiego przy ulicy Rajskiej

Zgromadzenie Ludowe

z porządkiem dziennym:

Znaczenie dnia 22 stycznia 1905 r. dla ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

Uprasza się Towarzyszów i Towarzyszki o liczny udział.

O godzinie 3 po południu w wielkiej sali »Sokoła« krakowskiego

Koncert Ludowy

ze współudziałem

pp. Eibenschützowej, Ordon-Sosnowskiej, A. Rechtówny, prof. Marso, posła Daszyńskiego, J. Sosnowskiego, J. Kwiatka oraz Chóru robotn.

Ceny miejsc: Krzesło 2 K, wstęp na salę 40 h.

Rocznica.

W jednym tygodniu aż trzy rocznice bojowe przypominają nam bliższą i dalszą przeszłość walk i ofiar i krwi za wolność przelanej.

Z końcem stycznia dwadzieścia lat minie, od czasu, kiedy na czterech szubienicach na stokach cytadeli warszawskiej zawisły ciała naszych p i e r w s z y c h męczenników, którzy za sprawę socyalizmu, za sprawę ludu pracującego tam ducha wyzionęli.

W końcu stycznia wspominamy bohaterskie zapasy walki orężnej, podjętej przez organizacye demokratyczne powstańcze przeciw jarzmu okrutnemu, nałożonemu na lud polski przez najazd rosyjski.

I w tymże samym dniu ożywa w duszy z potęgą straszliwą obraz zdarzeń z przed roku zaledwie, kiedy to wierzący jeszcze w dobroć cara robotnicy petersburscy pod gradem kul żołdactwa carskiego, wiary tej się pozbywali i trupami swoimi zaścieliwszy gęsto bruki carskiej stolicy — wyzwolili siły rewolucyjne w całem ogromnem państwie, a największe i najdzielniejsze tam, gdzie już bogaty zeszedł posiew rewolucyi — w Polsce!

I począł się rok walki, przeczutej i przewidzianej na ziemiach naszych prędzej i lepiej może, niż gdzieindziej, bo nasi towarzysze jeszcze dnia 13 listopada 1904 wywiesili chorągiew z b r o j n e j w a l k i na placu Grzybowskim w Warszawie.

Ogromna potęga ludowa nagromadzona przez klasowe uświadomienie, karną organizacyę i nienawiść do niewoli, gotuje się do rewolucyjnego boju z największą dotychczasową militarną potęgą świata, z caratem. Im bardziej ten potwór słabnąć będzie pod ciosami zewnętrznymi i wewnętrznymi, tem bliższem, tem pewniejszem będzie zwycięstwo nasze!

Nikt dziś nie łudzi się, jakoby z caratem można było walczyć, nie używszy decydującego środka: s i ł y z b r o j n e j. Wszak cios trzeba wymierzyć w samo serce, w zbrojną przewagę absolutyzmu...

I chciałoby się dla tych, co łudzą się jeszcze, że bez walki zbrojnej rewolucya może carat pokonać, przytoczyć słowa L a s s a l l a, które wypowiada w dramacie »F r a n z v o n S i c k i n g e n«:

Czcigodny panie! Źle historyę znacie.
Tak, macie słuszność: rozum jest jej treścią.
Lecz f o r m ą jej zostanie zawsze — s i ł a!
Czcigodny panie! M i e c z miej w większej cenie!
M i e c z za swobodę wydobyty jestto
Ucieleśnione słowo, które głosisz,
To Bóg, co się w r z e c z y w i s t o ś c i rodzi!
Wszak chrześcijaństwo rozkrzewiono m i e c z e m,
Pogaństwo m i e c z e m jeno wytępiono,
M i e c z oswobodził Zbawiciela grób!
Tarkwiniusz m i e c z e m był wypędzon z Rzymu
I m i e c z z Hellady wyparł był Kserksesa,
A sztukę i naukę zrodził nam.
Bił m i e c z e m Dawid, Samson, Gedeon!
Tak przedtem, jak i potem spełnił m i e c z,
Co tylko wspaniałego było w dziejach.
I w s z y s t k o w i e l k i e, co się k i e d y ś
[illegible] [illegible] [illegible] istanie,
M i e c z o w i s w e z a w d z i ę c z y d o k o n a n i e!

Tak! Miecz za swobodę wydobyty, to ucieleśnione słowo rewolucyi w walce z caratem.

W dniu rocznicy ofiarników i męczenników wolności naszej, patrzmy w przyszłość; starajmy się jej mroki przeniknąć, gotujmy serca ludzkie do decydującej, ostatecznej walki. Niechaj przyszłe rocznice święcą już wolni ludzie na wolnej ziemi!

Czas wielki się rodzi.

Odezwa Maksyma Gorkiego

do robotników wszystkich krajów!

T o w a r z y s z e!

Walka z haniebnem jarzmem nędzy jest walką o wyswobodzenie świata z matni jaskrawych sprzeczności, gdzie wszyscy ludzie się tłoczą bezsilni i rozgoryczeni. Dzielnie usiłujecie potargać te sieci, Wasi wrogowie z zaciekłym uporem starają się coraz to mocniej omotać Was w swoje pęta, orężem Waszym jest ostry miecz prawdy, bronią Waszych wrogów — ukośne żądło kłamstwa. Olśnieni blaskiem złota, pełni są niewolniczej wiary w jego potęgę i nie widzą, jak coraz jaśniej rozpromienia się wzniosły ideał zjednoczenia wszystkich ludzi w braterską rodzinę wolnych robotników. Socyalizm, religia wolności, równości i braterstwa, dla nich jest niezrozumiałym, jak muzyka dla głucho-niemego, lub poezya dla idyoty. Kiedy widzą potężny pochód mas ludowych, kroczący ku wolności i światłu, wtenczas zdjęci lękiem o swój spokój, drżąc o swoje stanowisko władców życia, zatajają nawzajem prawdę przed sobą, pocieszają się iluzoryczną możnością zwycięstwa nad prawdą i spotwarzają proletaryat, przedstawiając go jako masę zgłodniałych zwierząt, które łakną tylko obfitości pokarmu i za duży kawałek chleba, są w stanie wszystko zniszczyć, czego tylko pożreć nie mogą.

Z religii i wiedzy czynią narzędzie Waszego ujarzmienia, oni to wynaleźli nacyonalizm i antysemityzm — trucizny, któremi chcą zatruć Waszą wiarę w braterstwo wszystkich ludzi; nawet Wszechmogący istnieje tylko dla burżuazyi, aby strzegł jej mienia. W Rosyi wybucha rewolucya, więc oczerniają proletaryat rosyjski, przedstawiając go jako nieświadomą siłę żywiołową, hordę barbarzyńców, która zdolną jest wszystko zburzyć i zniszczyć, a niczego, prócz anarchii, stworzyć nie jest w stanie.

Zwraca się do Was człowiek, który pochodzi z ludu, który lud zna i do dziś dnia nie zerwał z nim łączności, zwraca się do Was uczciwy świadek walki rosyjskiego proletaryatu i ten człowiek powiada Wam:

»Proletaryat rosyjski walczy z doskonałą świadomością o wolność polityczną, która dlań jest niezbędną, a akty prawodawcze z dnia 30 października wydarła rządowi siła proletaryatu. Akty te nie były darem łaski carskiej dla ludu, jak Wam mówią, ale są one zwycięską zdobyczą ludu — taką jest prawda.

Gdyby naszemu rządowi leżało na sercu dobro kraju, poczyniłby naturalnie starania, aby akty z 30 października otrzymały w całej Rosyi niewzruszoną moc ustawową. Ale jest to rząd, przywykły do samowoli, nieszanujący żadnych ustaw, który niepokoi jedna tylko troska: troska o wzmocnienie swego stanowiska, którego opuścić nie zamyśla, ponieważ słusznie je ocenia, jako bardzo korzystne dla siebie.

I natychmiast po ogłoszeniu manifestu zrodził się spisek gubernatorów i innych wysokich urzędników przeciw ludowi, spisek, którego celem było udowodnić, że lud rosyjski nie jest w stanie uznać dobra politycznej wolności i z niej korzystać; spisek ten zdradził później prasie jeden z jego uczestników.

Rezultatem tego sprzysiężenia były barbarzyńskie mordowania wielokrotnie już maltretowanych żydów, rewolucyjnej inteligencyi i robotników.

Czytaliście o tych mądrych czynach rosyjskich urzędników: spełnili zbrodnię, której niemasz równej w dziejach ludzkości i której niepodobna napiętnować dość haniebnem mianem.

Niewątpliwie jasno zdajecie sobie z tego sprawę, że jeżeli mowa o rosyjskiej anarchii, trzeba uwzględnić, że jej inicyatorem był słaby i fałszywy Sergiusz Witte, głowa rosyjskiego rządu. Mówią, że europejska i amerykańska burżuazya uważa tego człowieka za wybitnego męża stanu. Jeżeli tak jest w istocie, to przejmuje mię to smutkiem, ponieważ mam bardzo dobrą opinię o rozsądku i bystrości burżuazyi Zachodu i nie mogę pojąć, jak można przypisywać rozum i talent polityczny człowiekowi, który kraj rujnuje i który go obecnie po kawałku sprzedaje. Albowiem jego zamiar zastawienia rosyjskich kolei obcym kapitalistom, inaczej nazwać nie można, jak turecką polityką, której w Rosyi nawet kretyni nie uznają za roztropną.

Rząd Wittego jawnie i otwarcie prowokował lud rosyjski, usiłując po dniu 30 października nadać rewolucyi charakter anarchii, podżegając naród przeciw narodowi, klasę przeciw klasie; przyzna to z czasem uczciwy i bezstronny historyk, pisząc o dniach, które przeżyła moja ojczyzna. Skłamie historyk, któryby twierdził, że nasz rząd czynił próby uspokojenia nieszczęśliwego, skołatanego kraju. Całe stanowisko rządu w miesiącach październiku, listopadzie, grudniu było jawnem naruszaniem praw, które lud sobie wywalczył i które zostały uznane. Mamy wszelkie prawo twierdzić, że naruszanie tych praw było rozmyślne, że w ten sposób chciano lud sprowokować do zbrojnego powstania i jego potęgę zgnieść przemocą armii. Częściowo powiodło się to petersburskim wysoko postawionym anarchistom, którzy pokusili się zdusić proletaryat, zanim mógł się zorganizować do otwartej walki. Powstanie w Moskwie, jak i w innych miastach, wynikło z tego prowokatorskiego stanowiska władz, jawnie depczących ustawy.

Kiedy admirał Dubasow przybył do Moskwy, jako opatrzony pełnomocnictwem generał-gubernator, oświadczył publicznie, że uważa za swoje zadanie przywrócić samodzierżawie, ograniczone manifestem z d. 30 października. I tu jest początek moskiewskiego powstania.

Ale rząd gorzko się zawiódł i następstwa tego błędu zaciążą na nim swym ogromem. Armatami zdruzgotał Moskwę, lecz proletaryat nie posiada nieruchomych majętności, więc burżuazya ucierpiała od strzałów armatnich. A ponieważ burżuazya bardziej ceni majątek nad swój honor i życie, to widząc, jak rząd zdał jej mienie i życie na pastwę napół pijanych i trudem służby rozjuszonych żołdaków, poczęła w swem oburzeniu wznosić barykady. Był to więc burżuj, który budował barykady, a nie bojowe szyki rewolucyonistów, którzy nie mogli tego uczynić choćby tylko ze względu na swą siłę fizyczną.

Później, kiedy wiadomą powszechnie będzie mała liczba walczących, wtedy zdumiewać się będzie świat, jak mogła ta mała garstka ludzi przez 15 dni z rzędu, dzień i noc, stawiać opór tysiącom artyleryi, konnicy i piechoty!

A ponieważ dzisiaj cuda się nie dzieją, więc zrozumieją wszyscy rozsądni ludzie to zachowanie się drobno-mieszczanina podczas powstania w Moskwie i każdy pojmie heroizm, do jakiego zdolnym jest lud rosyjski.

Na ulicach Moskwy walczyły: popęd samozachowawczy z duchem poznania. Pierwszy walczył, jak zwierzę zranione, drugi, wyobrażający symbol rewolucyi, walczył jak bohater, jak człowiek natchniony potężnym płomieniem ideału.

»Proletaryat zwyciężony, rewolucya stłumiona!«

Tak wykrzykuje radośnie prasa reakcyjna. Przedwczesna to radość. Proletaryat pozostał niezwyciężony, chociaż poniósł straty, które wynagrodzi rewolucya nowemi nadziejami. Szeregi rewolucyi niezmiernie wzrosły w ciągu ostatnich dni, rewolucya odniosła ogromne zwycięstwo moralne nad burżuazyą, która poznała jasno, kto w Rosyi wywołuje anarchię i w jakim celu tworzy się anarchię, kto anarchię zwalcza i w jakim to czyni celu.

Widziała burżuazya, że proletaryat bronił wolności, która i dla niej jest niezbędną, wolności, którą lud okupił krwią własną, a którą mu rząd chciał zrabować.

Skutkiem swej nietaktowności pyrrhusowe zwycięstwo odniósł rząd rosyjski: bezsilnością swą i bezrozumną zwierzęcością odrzucił od siebie umiarkowane żywioły dalej na lewo i — jestem przekonany — będzie je jeszcze bardziej popychał w tę stronę.

Całkowitego zwycięstwa oczekuje lud rosyjski, ponieważ w całej Rosyi on jedyny duchowo jest silnym, on jedyny posiada ufność w siebie i tylko do niego przyszłość należy.

Twierdzę, że rewolucya rosyjska jest twórczą dla ruchu kulturalnego, jedynie zdolną ocalić Rosyę od politycznego rozkładu. Twierdzę, że burżuazya jest bezsilną i niezdolną do politycznej twórczości i twierdzę, że rząd mojego kraju, zaprzątnięty całkowicie ratowaniem swoich własnych interesów, które nie mają nic wspólnego z interesami ludu, wywołuje anarchię.

Wszystkie te twierdzenia są prawdziwe, a prawdę ich zaświadczy kiedyś historya, jeżeli tylko uczciwą będzie ręka historyka i jeśli sprawiedliwość będzie jego religią.

Niechaj więc żyje ten proletaryat, który powstał, aby cały świat odnowić: niech żyją proletaryusze wszystkich krajów, którzy swą siłą stworzyli bogactwa wszystkich ludów i którzy obecnie pracują nad stworzeniem nowego życia: niech żyje socyalizm — religia robotników!

Pozdrowienie bojownikom, pozdrowienie robotnikom wszystkich krajów, niech ich ożywia zawsze przeświadczenie o zwycięstwie prawdy, zwycięstwie sprawiedliwości.

Niech żyje ludzkość bratersko zjednoczona najwyższymi ideałami równości i wolności.

Maksym Gorkij.

(Za pośrednictwem pewnego przyjaciela naszego pisma nadesłał nam Maksym Gorkij powyższy artykuł, przeznaczony dla prasy zagranicznej *Redakcya „Naprzodu“*).

Walka o reformę wyborczą.

Wzywają posła Dulębę! W „Podolaninie“ tygodniku, wychodzącym w Tarnopolu, umieścili mieszczanie tarnopolscy wezwanie publiczne do posła tarnopolskiego p. Dulęby, aby w jak najkrótszym czasie, jeszcze przed sesyą parlamentu, jawił się przed swoimi wyborcami na publicznem zgromadzeniu i określił swoje stanowisko, a zarazem zasięgnął opinii swoich wyborców co do reformy wyborczej. Zaznaczyć należy, że mieszczanie tutejsi są za powszechnem, równem i bezpośredniem prawem wyborczem.

Czy ten „poseł“, wybrany przez nieboszczyków tarnopolskich, stanie publicznie przed swoimi wyborcami, czy też zadowoli się „konwentyklem narodowym“, to zobaczymy w najbliższej przyszłości.

W niedzielę, odbędą się zgromadzenia w sprawie reformy wyborczej w Tarnewie Buczkowicach, Straconce, Żywcu, Jaśle, Wadowicach, Nadbrzeziu, Skawinie, Oświęcimiu i nadto cały szereg zgromadzeń publicznych i poufnych w różnych miastach i wsiach.

Z Lubaczowa donosi „Kuryer Lwowski“: Odbył się tu sejmik relacyjny posła z IV. kuryi ks. Własowskiego. Interpelowany oświadczył się za powszechnem, tajnem, równem, bezpośredniem głosowaniem.

Olbrzymia demonstracya chłopska. Z powiatu zbaraskiego piszą nam: Po wspaniałej demonstracyi w Hołotkach odbytej 14 bm. odbyło się się nazajutrz 15 bm. wielkie zgromadzenie ludowe i demonstracya w Lisiczyńcach.

Zgromadzenie odbyło się w wielkiej stodole gospodarza Chomlaja, dokąd przybył znowu komisarz Kopczyński z 17 żandarmami w celu dalszego prowokowania spokojnych ludzi, którzy przyszli uświadamiać się. Udział w wiecu mogli brać ci tylko, co dostali się do stodoły, bo komisarz resztę ludzi odsunął od drzwi na 25 kroków i ustawił kordon z żandarmów, aby ludzie nie mogli słyszeć co w budynku referent mówi. Zebrani za każdym razem protestowali przeciw bezprawnemu i prowokacyjnemu postępowaniu komisarza Kopczyńskiego; w końcu referent tow. Ostapczuk zmusił komisarza do spokojnego zachowywania się, wskazując na wzburzoną postawę ludu.

Następnie przemawiali tow. Tomko Jachiw, Ilko Jachiw, Fedko Dowgań, Fedko Gura, Ilko Gura, Iwan Osadca, wykazując znaczenie teraźniejszej walki politycznej. Przy końcu przyjęto rezolucyę i wniosek tow. Ostapczuka, ażeby spokojnie, bez pieśni i ze zwiniętymi sztandarami rozejść się do domów. Zgromadzeni usłuchali tow. Ostapczuka i w milczeniu demonstrowali przez wieś i dopiero za wsią rozwinęli czerwone sztandary i ze śpiewami rewolucyjnymi rozeszli się do domów.

Na wiec do Lisiczyniec przyszło ludzi 600 do 700 w pochodzie demonstracyjnym z Szył, z połamanym i podartym czerwonym sztandarem, ale odebrać sobie nie pozwolili pomimo, że ich atakowało 10 żandarmów. Podczas walki o sztandar jeden człowiek z Szył otrzymał ranę w dłoń. Po przyjściu na miejsce zgromadzeni przyjęli ich burzą oklasków i okrzykiem „Niech żyje socyalna demokracya!“

W powiecie skałackim odbył się 15 b. m. w Turówce publiczny wiec chłopski w sprawie reformy wyborczej. Na wiec przybyli chłopi ruscy i polscy z Turówki, Tarnorudy, Rożysk, Kaczanówki, Iwanówki i Żerebek. Zebrało się przeszło 1000 chłopów. Przewodniczył ksiądz ruski z Rożysk Zazulak. Referowali ksiądz ruski Diakiw po rusku i tow. Struż po polsku. Uchwalono następującą rezolucyę: „Zgromadzeni żądają zniesienia obecnych przywilejów wyborczych, a zaprowadzenia równego, tajnego, bezpośredniego i powszechnego prawa głosowania przy wyborach do parlamentu i sejmu i ślubują, że chwycą się najostrzejszych środków walki, gdyby Galicya miała być pokrzywdzoną pośrednimi wyborami“. Rezolucyę tę wysłano telegraficznie do bar. Gautscha. Po wiecu odbyła się wspaniała demonstracya przez wieś. Starostwo skałackie skonsygnowało na wiec kilkunastu żandarmów, ci jednakowoż nie mogli przeszkodzić demonstracyi. Na wiecu rozdano odezwy polskie i ruskie, „Prawo Ludu“ i list ks. Ściegiennego.

SPRAWY PARTYJNE.

X. kongres polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska odbędzie się, w myśl uchwały komitetu wykonawczego, we Lwowie w czasie świąt wielkanocnych.

Biuro codziennego pisma partyjnego we Lwowie znajduje się w redakcyi „Głosu Robotniczego“ w pasażu Mikolascha.

Wypełnione wykazy towarzyszów partyjnych, którzy złożyli całodzienny zarobek na rzecz naszego pisma, uprasza się oddawać na ręce tow. dra Hermana Diamanda, lub tow. Edwarda Pomorskiego, każdego poniedziałku i soboty od godziny $7^1/_2$ do 9 wieczorem, w niedzielę od 11 do 1 w południe.

Zjazd rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi odbędzie się we Lwowie w dniach 27 i 28 stycznia (w sobotę i niedzielę) w lokalu metalowców w pasażu Mikolascha. Początek zjazdu w sobotę o godz. 6 wieczorem. Program zjazdu następujący:

Zagajenie.

1. Sprawozdanie z działalności.
2. Rewolucya za kordonem. (Nasze stanowisko do ukraińskich partyj na Ukrainie).
3. Walka o powszechne prawo wyborcze.
4. Organizacya:
   a) organizacya po miastach i wsiach;
   b) prasa i wydawnictwa;
   c) fundusze.
5. Projekt programu agrarnego.
6. Wybór zarządu partyjnego.
7. Wnioski.

Mikołaj Hankiewicz. Semen Wityk.

Listy warszawskie.

Warszawa, 18 stycznia.

Położenie bez zmiany. Jutro ostateczny termin zamknięcia list wyborczych, więc przygotowania i zbieranie podpisów zajmuje umysły wszystkich tych, co postanowili brać udział w szopce-dumie. Dziś jeszcze nie można się zoryentować, jaka ilość obywateli zgłosi się do wyborów; zdaje się jednak, że nie będzie wiele.

Szopka wyborcza zamienia się na tragikomedyę, gdy się widzi przeciągające gęsto po ulicach patrole, żołnierzy z nabitymi karabinami przy drzwiach lokałów wyborczych i grupy aresztowanych, prowadzone pod eskortą środkiem ulic. Wtedy przypomina się obraz balu w mieście zadżumionem.

Od pewnego czasu krążą po Warszawie charakterystyczne „odezwy“, układane najwidoczniej przez żandarmów, lub szpiclów. Oto wstęp wyjęty z jednej takiej odezwy, rozrzuconej w celu wywołania pogromów:

„Biją ostatnie godziny na zegarze ustroju społecznego!... Nam, jako pomazańcom Bożym (!) drogą krzyżowych cierpień iść należy w szalonych skokach zezwierzęconych namiętności, w gwałtownym wylewie wezbranej mściwości, z pianą na ustach — we znoju, trudzie i we krwi bratniej! I czekamy owego dziejowego momentu, kiedy łuny pożarne, we krwi bratobójczej skąpane — błysną jak tęeze przyszłych dni wolności!... Drżyjcie rabusie ucylindrowani, liczcie ostatnie swe tchnienie bezduszne!“

W Nrze 72 „Robotnika“, który się w tych dniach ukazał, znajdujemy notatkę, zapowiadającą odpowiedź na „List otwarty“ tow. Daszyńskiego. Odpowiedź ma się ukazać w formie broszury. „Robotnik“ zaznacza, że pisma burżuazyjne chciały z listu tego zrobić znak rozłamu w partyi, a „Goniec“ (wychodzący przez pewien czas pod tytułem „Praca Polska“) chce dowieść, że poseł Daszyński stanął na stanowisku narodowo-demokratycznem! Nie można tego uważać za niezrozumienie intencyi „Listu“, lecz poprostu za chęć zamydlenia oczu swym czytelnikom i złą wolę.

Pomimo prześladowań, aresztów, śledzeń, prasa nasza rozwija się podziemnie, aby znów w odpowiedniej chwili wyjść na światło dzienne. „Nowe Życie“ wydało Nr 5 z artykułem tow. Daszyńskiego: „Walka o prawo“, Wacława Sieroszewskiego: „Wybór godła“ Prócz tego w numerze tym znajdujemy słów parę o stanowisku „Robotnika“ względem „Listu otwartego“, zaznaczających, że organ centralny niesłusznie za winę tow. Daszyńskiego uważa, że z jego „Listu“ cieszy się narodowa demokracya itp. Czekamy ukazania się broszury z odpowiedzią.

Z Piotrkowa dowiadujemy się następujących rzeczy:

Tymczasowy generał-gubernator Szatiłow skazał włościan gminy Uszczyn w pow. piotrkowskim, biorących udział w zebraniu gminnem, odbytem podczas stanu wojennego, na którem uchwalono wprowadzenie w gminie języka polskiego, na karę pieniężną w stosunku 3 — 10 rb. od każdego mającego prawo głosu. Zabrane przy pomocy kozaków fanty wystawiono na sprzedaż, nikt jednak do licytacyi nie stanął, zabrane ziarno atoli nabył urzędnik oddziału Banku państwa, Procenko.

Wczoraj naczelnik kolei nadwiślańskich, Iwanow nadesłał okólnik z dymisyą 27 urzędników na stacyi Mława, samych Polaków.

Z Litwy.

Wilno, 15 stycznia.

W końcu poprzedzającego listu nadmieniłem o rozpoczętych w Wilnie aresztach. Okazuje się, że to było preludium do całego szeregu innych. Nareszcie rząd carski zrozumiał, że nastała pora przejścia od obietnic i słów do czynu. Po wiekopomnych iście Czyngizchanowych zwycięstwach nad rewolucyą w Moskwie, w innych miastach twórcy »sołdackiej« konstytucyi z d. 30 października zaczęli wprowadzać »rzeczywistą« nietykalność osób. Będę tu pisał wyłącznie o wiadomych mi faktach na Litwie i Białorusi. Autor niniejszego listu na własnej skórze przekonał się, na czem polega ogłoszona w manifeście nietykalność osoby. Jednej wcale niepięknej nocy wdarło się do jego mieszkania kilku policyantów z uzbrojonymi w bagnety żołnierzami i nie znalazłszy gospodarza w domu, mimo protestu rodziny, dokonała rewizyi. W taki sam sposób postąpiono z mnóstwem osób w Wilnie i przyległej Wilejce. Wielu przy rewizyi nie znaleziono w domu, większość wszakże uwięziono. Rozkazy o uwięzieniu i rewizyi wydawała nie władza sądowa, ale »ochrannoje otdielenje« t. j. żandarmi i gubernator. Dla tych ostatnich wróciły znowu złote czasy Plehwe'go. Po niespełna dwóch miesiącach względnej swobody obywatelskiej, które oddzielały pierwszy strejk powszechny od drugiego, nastały teraz czasy wyuzdanej samowoli czynowniczej i reakcyi. Pomiędzy uwięzionymi są ludzie najrozmaitszych narodowości, zawodów, stanów, płci i wieku. »Siewiero-Zapadnyj Gołos« podał niedokładną co do ilości listę około 70 aresztowanych do dnia 4-go stycznia osób. Wymienię tu z nich kilku o bardziej znanych w mieście nazwiskach według alfabetu: Aptekman, lekarz z Wilejki, Gatowskij, inżynier, Szabad, lekarz z Wilna, dwóch Umiostowskich (ojciec i syn student), Wasilewska z półtorarocznem dzieckiem, Wilejszys, lekarz z Wilna i inni. Jak widać ze wszystkiego, rząd najbardziej

---

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

Przepowiednia Wernyhory.

Ze wspomnień osobistych.

Skazówki zegara przesunęły się nareszcie na ostatnią, czternastą godzinę pracy, wskazywały kwadrans na ósmą.

W sklepionych, piwnicznych izbach warsztatu, pełnych węglowego czadu, swędu przypalonej oliwy, kopcia lamp, zapachu spracowanych ludzi, w obłokach kurzu, sadzy, rdzy żelaznej, poruszały się cienie ludzi obdartych i brudnych. Postukiwały młotki, zgrzytały pilniki i chrzęściała sucho, odrażająco, krajana blacha. Ale nie był to ruch poranny, świeży, pełny, wesoły... W dźwiękach czuć było przemagający się i rwący wciąż wysiłek. Kowadła odpowiadały półgębkiem, młoty opadały niezgrabnie, śrubsztaki jęczały niepewnie... Ich żarłoczne, nienasycone serca żelazne skarżyły się, że wyczerpane mięśnie ludzkie nie dość je naciskają, że obolałe kości dziecięce nie dźwigają ich dość szybko, że zużyte zmysły niewolników nie obsługują ich należycie.

Mały Wicek, który jako najmłodszy w terminie, musiał kręcić korbę bormaszyny, ledwie zipał. Ilekroć barczysty Władek przykręcił śrubę, świder zacinał się i stawał.

— Smaruj! — jęczał chłopaczek przez zacięte usta.

— Co... »smaruj«! Zwaryowałeś!? Bor aż pływa. Da nam »stary« wcieranie!... Całą oliwiarkę zużyłem... Dalej, dalej, pucuj!... Jeszcze dwadzieścia zostało dziurek!... Bierz za korbę. A jak nie masz siły, to idź do szewca! Słyszałeś, co ci stary mówił!?...

Nieszczęśliwy Wicek z rozpaczą zerkał na zegar wzdychał, opierał omdlałe rączęta o korbę, wyginał się, jak nadeptany wąż i znów furczało rozpędowe koło, ostre żądło świdra z piskiem zagłębiało się w metal i wyrzucało na jego powierzchnię łoczki drobnych, świecących wióreczków...

— Tak, tak!... Ucz się chłopcze, zawczasu... robić dziury! Podrośniesz, jakbyś znalazł!... I bez oliwy przebijać będziesz, zobaczysz!... — Pocieszał malca czeladnik Kaliszer, pracujący w tej samej izbie.

— Oho!... hoo!... Wyskrob-hop! — rozśmiał się grubym głosem Władek.

Ale Wicek już nic tego nie słyszał, kręcił korbę zapamiętale, serce pukało mu w piersiach coraz boleśniej, a twarz powlekały sine cienie, jak w konaniu.

— Cosik dłuży się dzisiaj?! Znowu pewnie »stary« zegar przesunął. Hej, chłopcy dużo tam jeszcze? — krzyknął po chwili Kaliszer do drugiej izby, gdzie wokoło okrągłego warsztatu, oświetlonego wiszącą lampą, pracowali u śrubsztaków starsi uczniowie.

— Dużo!... Jeszcze trzy kwadranse.

— Ani wątpić, przesunął!... Posłalibyście Wicka do sklepiku, niechby zobaczył!...

— Ani mi się waż! — wyrzekł starszy terminator Romek, podnosząc głowę od szuflady, gdzie czytał ukrytą w zmroku książkę. — Tknąć nie pozwolę zegara!... Znowu mi stary nasobaczy!...

— Wielka rzecz! Spójrz na niego przez wyskrob-hop! Niech nie oszukuje! — mruknął Władek.

— Albośmy to nie słyszeli jego cholewy!? Z jakiej racyi choćby kwadrans dłużej...

Ja cierpię tu, a Bronka tam...
W cieniu wspaniałych bram!...

Falsetem zaśpiewał Stasiek, przystojny, kędzierzawy chłopak.

— Codzień bierzesz lanie, więc dla odmiany dostałbyś dziś... błogosławieństwo! — żartował z Romka długonosy Wojtek, przezywany księdzem.

Romek nie odpowiadał. Pochylony nisko nad szufladą, tonął znów bez pamięci w białych, kropkowanych kartach. Wreszcie wyprostował się, westchnął i rozmarzonym wzrokiem potoczył po towarzyszach.

Skończyłem. Cudna rzecz!

— Pies twoje serce niech w tabakierce ma w poniewierce, że zegara nie cofasz! Ale za to choć opowiedz!... Powtórzę mojej Rakamboli, będzie się śmiać, aż w dołku zaboli!... — zagruchał zabawnie Stasiek.

— O-po-wiedz... wyskrrrob — hoopp! — huczał Władek z drugiej izby. — Prędzej czas przeleci! A ty boruj, boruj mały!... To się ciebie nie tyczy!... — popędzał omdlewającego Wicka. Romek pociągnął pilnikiem po wielkim, ujętym w śrubsztak ryglu.

— Dobrze, ale wy orzcie dalej, a to »stary« usłyszy, że cicho, i wpadnie, do licha...

— »Starego« niema, poszedł do swej Małgosi! — syknął Wicek.

Małgo-rza-rzadko, Małgo-rza-rzadko,
Powiedz, powiedz, co ci zrobił tatko?!

— Przestań błaznować!

— Cicho!...

— Opowiadaj Romek!

Bujne, jasne i ciemne czupryny pochyliły się nad warsztatem, młode namulone ręce wolno ale pilnie zaczęły pełnić dalej zwykłą robotę.

— Gdzież to wczoraj stanąłem? Aha!... Otóż, kiedy Mirza-bej cofnął wojsko na południe, Jurek znowu pić zaczął. Daremnie błagała Hanna, obiecywał, na klęczkach przed nią pełzał, rąbek szaty całował, ale cóż, kiedy niedługo potem śmirował z Hryciem, swoim złym duchem... Hetmański kołpak z czaplem piórem na głowę wdziewał, brał się pod boki, klął, wymyślał, rozbijał... Słał pułki na gwałty i grabieże...

Hanna chroniła się w swych komnatach i razem z babką modliła, aby Bóg ulitował się nad krajem kochanym... Aż pewnej nocy obudził ją lekki szelest. Przez otwarte okno płynęły z sadu zapachy czeremchy i bzów, księżyc srebrzył kwiaty, krzewy i drzewa... Poczuła, że ktoś jest w pokoju, a rychle zobaczyła u wezgłowia cień, i czyjeś drżące ręce dotknęły jej piersi...

Zerwała się... Pijany Jurek stał nad jej panieńskiem łóżeczkiem... »Kocham cię, kocham, gołąbko! Bądź moją! Uczynię cię królową świata, na carogrodzkim posadzę tronie! Jutro każę, a tysiąc czajek Dnieprem popłynie przez porohy dla ciebie jedyna!...«

Chylił się i ściskał ją coraz goręcej, ale wyślizgnęła mu się z objęć i w jednem giezełku wyskoczyła do sadu przez okno... Pi-

prześladuje urzędników kolei, poczty i telegrafu, którzy czynny brali udział w ostatnim strejku i ludzi, podejrzanych o należenie do partyj socyalistycznych. Należy wszakże zaznaczyć, że żandarmi zwłaszcza względem ostatnich mają jak najniedokładniejsze informacye, bo aresztują ludzi, nic wspólnego z socyalistami, rewolucyą i strejkiem nie mających. W Mińsku gubernator Kurłow, kat, na cały świat osławiony, Murawiewowi równy, aresztował niemal całą radę miejską i mnóstwo osób ze wszystkich warstw społecznych. Najwięcej się dostało osobom, które, ufając ogłoszonej w manifeście »rzeczywistej« wolności słowa, wykryły wszystkie zbrodnie i zabójstwa, spełnione przez Kurłowa w czasie jego kilkumiesięcznego urzędowania.

Wieś też nie uniknęła prześladowań rozzuchwalonej biurokracyi. Coraz więcej więzienia powiatowe i gubernialne zapełniają się włościanami, podejrzanymi o udział w rozruchach na wsi, które pomimo niesprzyjającej pory roku coraz bardziej dają znać o sobie. Do tych miejscowości Litwy i Białorusi, gdzie ludność pracująca zaczęła już wypędzać moskiewskich urzędników oraz nauczycieli, lub wystąpiła z roszczeniami do dworskiej własności, rząd wysyła oddziały wojska, przeważnie kozaków. Powiększono też wszędzie etaty niższej policyi wiejskiej, którą nadto uzbrojono w karabiny i wydano konie. Między włościanami policya najgorliwiej wyśledza uczestników i delegatów na Zjazd Litewski, o którym pisałem w liście poprzednim.

Równocześnie z rozpoczętemi represyami rząd carski zaprowadza zmiany w wyższej administracyi krajowej. Gubernatorów, którzy w ciągu ostatnich tygodni nie urządzili u siebie przyzwoitej rzezi lub pogromu, usuwają, a na ich miejsce mianują znanych ze swej krwiożerczości satrapów. Wileńskiemu generał-gubernatorowi Frezemu udzielono w tych dniach dymisyi, za to, że z całą naiwnością wziął za dobrą monetę obietnice carskiego manifestu i pozwolił ludności miasta Wilna w ciągu kilku tygodni korzystać z wolności słowa i zebrań. Na gubernatora do Wilna przysłano niejakiego hr. Tatiszerewa, który działalność swoją rozpoczął od aresztowań. Wszystkie te prześladowania rządu, popierane strzałami z dział i kartaczownic, musiały przytłumić ruch rewolucyjny, ale go nie zdołają zabić. Włościaństwo tylko czeka wiosny, żeby nanowo rozpocząć rewolucyę. Zewsząd ze wsi, przysypanych teraz śniegiem, dochodzi głuche wrzenie. Po miastach wskutek masowych aresztów i innych gwałtów, dopuszczanych przez administracyę, ruch rewolucyjny znowu zejdzie do podziemi, z przed oczu carskich siepaczy, ale czy na długo? Po obezwładnieniu przez areszty opozycyi rząd chce jak najprędzej przeprowadzić wybory do Dumy tak, aby do niej trafili w większości jego zwolennicy. Gdyby nawet to mu się udało, to chyba łudzić się nie można, że Duma, wybrana pod groźbą bagnetów i dział, nikogo nawet z umiarkowanej burżuazyi nie zadowoli. Po niejakiej przerwie ruch rewolucyjny znowu wyjdzie z ukrycia. Proletaryat po wyleczeniu się z ran, znowu z czerwonym sztandarem stanie na czele tegoż. Rząd uciekający się w swej walce z proletaryatem do środków ostatecznych zniszczenia dowiódł swego zupełnego bankructwa i musi w nabliższym czasie upaść. Żadna jednak potęga, nietylko rząd carski, nie potrafi już zatrzymać zwycięskiego pochodu ludu pracującego przeciwko ciemięzcom i katom. *Litwin.*

Z CARATU.

Zjazd konstytucyjnych demokratów.

„Vossische Ztg“ donosi z Petersburga, że w ubiegłym tygodniu odbył się w Petersburgu zjazd konstytucyjnych demokratów, przy udziale 179 delegatów, pod przewodnictwem Petrunkiewicza. Sprawozdanie biura wiecowego podnosi, że rząd przeszkodził wprawdzie stronnictwu w należytej propagandzie, ale partya mimo to zwerbowała dużo zwolenników. Centralny jej organ „Narodnoje Prawo“ wychodzi w Moskwie; oprócz tego ma partya 13 pism na prowincyi do dyspozycyi. Miljukow przemawiał za wzięciem udziału w wyborach do dumy, choćby tylko w tym celu, aby propagować idee demokratyczne. W tym duchu przemawiali też inni mówcy, z których wielu wyrażało się sceptycznie o zapowiedzi zebrania się dumy w kwietniu b. r. Wyrażono dalej przekonanie, że w marcu powtórza się rozruchy agrarne w wielkim stylu.

Zawiedzione nadzieje rozruchów.

Stanisławów, 19 stycznia.

Doniosłem Wam w depeszy, że telegramy „Słowa polskiego“ o rozruchach w Nadwórnie są bezwstydnie zmyślone. Jakkolwiek my jako znający dokładnie stosunki w okolicy nadwórniańskiej, byliśmy z góry przekonani, że telegramy „Słowa polskiego“ są *ad hoc* zamówione, aby usprawiedliwić zamierzone zakazy zgromadzeń, zwołanych na 20, 21 i 28 b. m. w Tarnowicy Leśnej, Hawryłówce, Gwoźdźcu i innych gminach powiatu nadwórniańskiego i aby stworzyć list żelazny dla użycia bagnetów, to mimo to wysłaliśmy natychmiast po nadejściu „Słowa polskiego“ wytrawnego towarzysza partyjnego do Nadwórnej, aby zbadał sytuacyę na miejscu. Delegat nasz, przybywszy dziś rano do Nadwórnej, zastał miasteczko pogrążone w świątecznym nastroju. Chłopi i mieszczanie wracali z uroczystości kościelnej święta ruskiego Jordanu, niosąc w ręku dzbanki święconej wody. Chłopi, mieszczanie i robotnicy, nagabywani przez naszego delegata i pytani, co tu się święci, nie mało byli zdziwieni wiadomością, że w Nadwórnie i okolicy mają być rozruchy, a wszyscy opowiadali tylko z zapałem o wspaniałych wiecach chłopskich, które odbyły się w ostatnich tygodniach w Paryszczu, Dorze, Gwoźdźcu, Horocholinie, Grabowcu i t. d., dodając z dumą, że *i żydy prychodyły na naszi wicza i prysiahały, szczo ne budut popyraty oszustiw* (i żydzi przychodzili na nasze wiece i przysięgali, że nie będą popierać oszustów).

Piszący te słowa referując na wiecu chłopskim onegdaj w Paryszczu (koło Nadwórny) — uproszony został przez chłopów, aby po dyskusyi specyalnie przemówił do obecnych żydów i przedstawił im, że oni przez magnatów i kahalników są tak samo uciskani, jak chłopi. Że ten objaw nie jest sporadyczny, tego dowodem, że tak samo chłopi w Jezopolu sprowadzili na wiec żydów i Polaków i żądali odemnie, bym wytłumaim, że hasło „Lachy i Żydy“ pochodzi nie od chłopów, lecz od tych, którzy ich wspólnie uciskają i wyznaczyliby premie tym, którzyby chcieli hasło to urzeczywistnić, gdyż mogliby jednym zamachem zniszczyć solidarność ludności uciskanej.

Wracając do sytuacyi w Nadwórnie podnoszę, że delegat nasz zwiedził dzielnicę żydowską i nie zauważył śladu jakiejkolwiek obawy przed rozruchami. Następnie udał on się do Tarnowicy leśnej, Paryszcza i Gwoźdźca (centrów ruchu chłopskiego) i wszędzie zastał kompletny spokój, a chłopi pytali tylko delegata, czy na zwołane na najbliższe dni wiece przyjedzie mowca ze Stanisławowa.

Przyczyną zamówienia sobie w organie kresowym policyjnych telegramów, hyła chęć zapobieżenia zwołanym na najbliższe dnie zgromadzeniom, co nie dwuznacznie wynika z ułożonych misternie telegramów, znających dokładnie datę wybuchu rozruchów (21 bm.), zgadzającą się z datą dnia, na który zgromadzenia zwołane zostały.

Mimo zupełnego spokoju odeszła dziś do Nadwórny kompania wojska.

W ROCZNICĘ.

(Prolog).

Przyjaciołom w Petersburgu.

Spał... lat tysiące gniotła go niewola,
a pierś cisnęło mu widmo ciemnoty...
spał... a wokoło niezorane pola
rodziły kwiaty półmartwej tęsknoty,
przeżarta smutkiem gasła biedna rola,
i tylko cerkwi błyszczał kopuł złoty —
znak, że jest jakaś w martwej ziemi władza,
co symbol cierpień krzyżowych rozsadza.

Spał mocnym snem... bohater przeddziejowy
śnił o Tatarach, smokach i królewnie...
Cudny bohater!... włos długi a płowy —
oczu nie widać... lecz są modre pewnie —
zmarszczone brwi — a sny wokoło głowy
latają dziwne, coś wróżą jej rzewnie,
bo łza mu czasem spłynie z zwartych powiek,
zda się, że krzyknie: jestem żywy człowiek!...

Spał... tysiąc burz rozprysło jak nad — trupem...
a każda nagą pierś pobiła gradem,
i każdej burzy ciało było łupem,
każdy huragan przesycił je jadem...
On śnił... śnił może, co będzie okupem,
gdy wstanie kiedyś i ciemięzców śladem
wyruszy w drogę, jako niebo, gwiezdną,
i milionową porwie brać — najezdną!...

Spał... a pod ziemią kipiał groźny krater.
Oto padali bracia naokoło...
Tuż obok, z jękiem, ostatni bohater
na swej Wolności gruzach zarył czoło,
i łzy chłonęła ziemia, Alma Mater,
a dan był rozkaz, by śmiać się wesoło,
bo łzy narodu zbrodnią tam się stały...
Nie mógł nic śpiewać — prócz zwycięzcy chwały!...

Spał... lecz w gorączce... Jakieś trwożne śnienia
czasem wznosiły wulkanicznie płuca
i charczał strasznie podczas przesilenia,
a widać było, że klątwę wyrzuca...
Aż przyszedł dzień... ktoś spłynął nakształt cienia
i rzekł mu: wiedz, co spokój ci zakłóca:
Oto ci ogień serce żarem chłonie —
Otoś jest Chrystus w cierniowej koronie!

A wnet zdrętwiały prężyć jął powieki...
— Chrystus... słyszałem... wiem... kocham cię, [Chryste!
Tyś ze mną, we mnie cierpiał senne wieki,
boś chciał mi męki pokazać ogniste...
Cierpieć bez celu!... o nie! — cel daleki,
a może bliższy, niźli te łzy czyste,
które mi wiatr stepowy na twarz strąca...
Chryste!... za Tobą dusza ma tęskniąca!...

I oto przybiegł głuchy gwar z zachodu:
— Nie tyś Chrystusem — jam Chrystusem ziemi!
Mojego Chrystus jest duszą narodu
i cierpi w nas, i z nami — pobitymi!
A kto jak ty — Wolności nie zna głodu —
przeklętym będzie między przeklętymi,
lecz nie Chrystusem wolnym być ci dane —
„carski niewolnik!“ — oto twoje miano!...

— A cóż jest Wolność?... brzęk że twych kajdanów,
— czy może echo psalmów beznadziei?
Wszakże widziałem dużo twoich „panów“
gnanych i zmarzłych, jako ja, w zawiei —
słyszałem od nich o „rodzie tyranów“,
że wyprą kiedyś dzika z gęstwy kniei...
Ja nie rozumiem! wszak Chrystus — pokora?...
może to moja wyobraźnia chora?...

A przecie zdrowy jestem, choć zbolały,
przeczuwam wielkie, wnętrzne odrodzenie...
Na mej ojczyzny śniegów całun biały
spadają w burzach czerwone kamienie,
a wówczas drżę i porwać chcę się cały
i jedno wielkie wstrząsa mną pragnienie —
czułem!... ach, czułem zapach krwi gorącej,
lecz czyż ugaszę nią żar w piersiach wrący?...

A gdy tak pytał, zachód w krwi się pławił —
rozpacznie walczył Bohater ostatni;
co noc, to nowy pożar niebo krwawił,
w dzień nowy tysiąc synów ginął w matni;
a przecie ginąc — jeszcze błogosławił...
przecie — konając, wzywał naród bratni
i z ziemi świętej, którą wróg podeptał:
„Za Wolność naszą i waszą...“ — wyszeptał.

Aż całkiem ucichł... zasnął... może nie żył...
a lat czterdzieści, jako dni czterdzieści
przeszło nad trupem... słuch dziwny się szerzył,
że trup ten żyje — że jęki boleści
czasami słychać (lecz nikt w to nie wierzył,
bo tyle dzisiaj śmiesznych krąży wieści),
a przecie słyszał to ktoś i rozważał —
„za naszą wolność i — waszą“... powtarzał.

Już nie spał Ilja... wzrok tężył do Wschodu,
skąd nadchodziła nowa czarna chmura...
Oto żyć począł, choć życie czuł... z głodu,
a pragnień żar studziła mu wichura,
lecz już miał powstać — a czekał powodu.
I cud się dział: Duch-naród wołał „hura!“
kiedy tysiące synów jego marło,
gdy widmo śmierci w ciało mu się wżarło...

Pioruny grzmiały — zbliżała się chwila.
Bezmierną przestrzeń błyskawice krwawe
jak złowróżbnego połyski motyla
pruły wężowo... a wiatr niósł kurzawę,
i była groza, co światy przesila,
a Wieczność rodząc, druzgocze niesławę!
I powstał Ilja — prysnął sen mozolny,
powstał i krzyknął: Jestem!... jestem wolny!...

I spojrzał wokół: pierwsza chwila życia...
Świat jakiś dziwny pod nim się rozkładał;
pamięta, słyszał u swego spowicia
o słońcu!... — Ciemno, mrok straszny zapadał.
Pamiętał... pierwszem tętnem serca bicia
kiedyś ukochał!... A tu mord się skradał.
Więc szukał tej, co mlekiem go wskarmiła
swej matki-ziemi... Ta w morzu krwi była!

Ha!... gdzieżeś, ojcze?... zachwiał się w rozpaczy.
Spójrz na mej matki straszliwą zagładę!...
Idę do ciebie! — poprzez twych siepaczy.
Idę — by wykryć i wyplenić zdradę!
Gdy ból mój cały oko twe zobaczy
wyślesz na pomstę mi hufców gromadę,
a jać synowskie rozpalę ołtarze
— Zmiłuj się, ojcze! — ach, zmiłuj się, Carze!...

. . . .
. . . .

I szedł na północ. Mrozem ścięta Newa
lodową wstęgą przytuliwszy Cara
pod lodem cicho w morze się przelewa,
a pod pałacem czai się, jak mara;
okropnym lękiem cisza ta rozbrzmiewa,
zda się, że z lodów wstanie przyszła kara.
Stalowy symbol z granitów wygląda,
czeka na wiosnę — gdy lud krwi zażąda...

Tymczasem kornym jest... pełen otuchy,
którą go północ pieści w gwiezdne noce,
i tylko czasem płacz nim wstrząśnie głuchy,
i łkanie czarnem skrzydłem załopoce...
lecz wnet mu rzucą ze stołu okruchy,
w oddali cara pokażą karocę,

---

jany Jurek mruczał dalej zaklęcia i ściskał namiętnie poduszkę...

— Ha!... ha!... ha!... — rozśmieli się chłopcy.

Romek zerknął na okno, wydało mu się, że z ulicy przez brudne szyby zaglądają jakieś drapieżne złe oczy.

— Cóż dalej!... — wołali chłopcy. Nawet Kaliszer, ażeby lepiej słyszeć, zbliżył się z pilnikiem w ręku i stanął we drzwiach.

— Leciała tak w giezełku przez sad daleko w step... Rosa moczyła jej stopy, krzewy czepiały się koszuliny, trawy bujne plątały pod nogami. Biegła bez pamięci, aż dostała się na wysoki kurhan, co stał na rozdrożu w księżycowym blasku. Tu upadła z jękiem i skarżyć się zaczęła na swoją dolę i postanowiła pozbawić się życia. Ale okazało się, że na tym kurhanie dawno już siedział rycerz Spytko, który ją dostrzegł, poznał, lecz ponieważ była w koszulinie, schował się, aby jej nie wstydzić. Kiedy usłyszał, że chce się dziewczyna życia pozbawić, wyszedł i zaczął do niej przemawiać... Tylko jej tym razem nic nie wspominał o swojej miłości. Dopiero, kiedy na dworze hetmańskim uczynił się ruch, kiedy stamtąd zaczęły na wsze strony wyjeżdżać kozackie oddziały, owinął dziewczynę w swą rycerską burkę, porwał ją i siadł na koń... Pędzili jak strzała... tonęli w wysokich bodiakach jak w morzu... gwiazdy migotały nad nimi, chłodził ich wiatr stepowy... Ale rychło usłyszeli dzikie wrzaski, tętent koni i step zapalono na nimi. Dziewczyna tuliła się coraz mocniej do rycerza... koń resztek sił dobywał. Wał ognia coraz był bliżej... Łuna zmieszała się z zorzą wschodzącego dnia. Wreszcie potknął się rumak i upadli wśród stepu... Ogień z sykiem zwycięskim mknął ku nim, krwawe języki pełzały nisko po ziemi jak węże, zwijały się i wspinały na siebie, rzucając ku górze kłęby czarnych dymów... Spytko chciał pocałować Hannę przed śmiercią i ona gotowa była dać mu braterski pocałunek, ale w tem zjawił się... lirnik... Wziął ich i odprowadził do pobliskiego jaru, gdzie nad rzeczką wśród wisien stała chatka... Tam się ukryli, a pożar przeleciał górą. Wtedy lirnik powiedział im: pobierzcie się i zostańcie chłopami! Ale Hanna nie zgodziła się, gdyż powiedziała, że jeszcze pamięta pijaczynę Jurka... Wtedy lirnik powiedział rycerzowi: ha, jeśli tak, to nic nie pozostaje jak pójść i walczyć za ojczyznę... I rycerz przypiął do siodła skrzydło orła, skórę tygrysią na plecy zarzucił i zniknął w mroku nocy... A co się później działo, jakie zamki zdobywał, jakich królów ratował, jakie w nim się kochały księżniczki i dziewice, jakie zdobył skarby i sławę... tego nawet powtórzyć wam nie będę umiał.

On wszystko rzucił, wszystkiego zaniechał i wrócił do chaty w jarze nad rzeczką... Cóż kiedy nie znalazł już ani Hanki, ani lirnika, tylko spalone zgliszcza... Więc się zbolały położył u ordy i zasnął, a we śnie zjawił mu się lirnik siwobrody i, grając na złotym teorbanie, śpiewał:

»Przyjdzie noc długa, noc głucha, i zapadną w sen i błoto niewoli... I oduczą się mówić, a nauczą szeptać... I oduczą się myśleć, a przyzwyczają okłamywać siebie... Rany od kajdan weżrą im się w serca i bać się będą jego żywszych drgnięć... Ochłapy życia uważać będą za jego rozkosze, a poniżenie własne za prawo niezłomne... Nędzni niewolntcy ukochają niewolę innych i będą przeklinali pragnienie swobody... Aż wstanie od ziemi, gdzie dojrzewał w krwawych znojach, w mgłach własnych łez, w rozpaczach nędzy, w pożądaniach wiedzy i jasności, olbrzym i rękami czarnemi od młota i pługa, dźwignie ich ku górze, ku słońcu... Wtedy oni, drżąc z trwogi, męczeni staremi ranami, samolubni od niewiary, źli od słabości, oślepli od bezruchu, będą pluli w jasne oczy olbrzymowi, będą jak plugawe małpoludy gryźli pierś jego, będą wyrywać się z jego objęć macierzystych i w tył mu myśli obracać... Ale on silny, on wspaniałomyślny, on dobry... wyniesie ich mimo to na przestworza, jako niesie ogromna fala oceanu małą łupinkę... Uczyni ich ludźmi i braćmi, i dzieci błogosławić będą, kąsane niegdyś przez ojców, dłonie olbrzyma!...

W świetle wiedzy rozproszą się nieporozumienia, w trosce każdego o wszystkich i wszystkich o każdego zniknie wyzysk, a złość i nienawiść utoną w miłości...

Zasłuchani, nie zauważyli, że cicho skrzypnęły i otwarły się drzwi. Do warsztatu wpadła niespodziewana burza, książka zadrżała w ręku Romana. Zamigotały światła, zakołysały się lampy i wpierw, nim chłopcy zrozumieli, co się stało, ogromny mężczyzna, zrzuciwszy futro na ziemię, zaczął ściśniętą pięścią bić Romana po twarzy i głowie. Chłopak chylił się od tych uderzeń z boku na bok, jak brzoza w podmuchach wiatru, wreszcie jęknął i potoczył się w kąt, chroniąc głowę wzniesioną ręką.

— Złodzieje!... Łotry!... Darmozjady!... Moje, wszystko moje!... Wy też moi!... Płacę wam... karmię was... odziewam!... Rodzice wasi po nogach mię całowali... A wy, szczeniaki nikczemne, okradacie mię!... Wasz psi obowiązek orać... Od świtu do nocy orrrać!... Dam ja wam u-ni-wer-sy-te-ty... od-czy-ty!... Poszli won... na cztery wiatry!... Ja tracę, co dzień tracę... A wy tu sobie, historye, króle, opowiadacie!... Powinienem kamienicę mieć... A co ja mam!?... co mam!?... Psie krwie!... Szubienicznicy!... Zdrajcy!... Żandarmy!...

Bryzgał śliną, charczał, jak rozjuszona hyena, coraz ciszej, coraz wściekłej, aż zatknął się; nie przestawał wszakże walić nieszczęśliwego Romana, dopóki chłopak, jak urwana z wieszaka odzież, nie opadł na ziemię.

Wtedy wstrzymał się, odsapnął, spojrzał groźnie na pobladłych terminatorów, powiesił futro na kołku i podszedł do puszki, gdzie uczniowie składali zarobione w ciągu dnia pieniądze. Wytrząsnął je na stolik z rachunkowemi książkami, który tulił się w rogu izby, i począł liczyć.

Terminatorzy stali bez ruchu, jak skamienieli. Jedynie Kaliszer w odległym kącie skrobał coś niemrawo.

— Cóż wy, psie krwie!... — zaryczał znowu, ale, spojrzawszy na posępne twarze chłopaków, dodał natychmiast spokojnym, nieledwie przyjacielskim tonem:

— Fajerant!

a na ten widok naród wynędzniały
woła: „niech żyje Car nasz, Car nasz biały!“...

. . . .

To nie wiatr gwiżdże w sierocej stodole
to Ilja budzi Narodową Wolę...

. . . .

Szło ich tysiące... śnieg wokoło tryskał
milionem skierek pod stopami ludu
na czele starzec do piersi przyciskał
świętą ikonę . . . .
Ilja czekał Cudu...

Praga, styczeń 1906.

Tadeusz Nalepiński.

Przegląd polityczny.

Kompromitacya hr. Gołuchowskiego. Dwa państewka bałkańskie, Serbia i Bułgarya, zawarły unię cłową. Przyczyna jest jasna i ze stanowiska tych państw zupełnie zrozumiała. Bułgarya, jako lenniczka (nominalna), Turcyi musi przy zawieraniu traktatów handlowych z obcemi państwami przyznać wszystkim największe ustępstwa, zaś Serbia, zupełnie od morza odcięta, skazana jest na jedyną drogę lądową przez Austro-Węgry, a właściwie na ten wyłączny rynek zbytu swoich produktów surowych: bydła, zboża i owoców. Chcąc wybawić się od tej podwójnej niewoli, zawarły oba państwa unię, która umożliwia Bułgaryi uwolnienie się od zależności, zaś Serbii otwiera drogę morską.

Hr. Gołuchowski, który właśnie układał się z delegatami serbskimi o zawarcie nowego traktatu handlowego, połapał się, że taka unia cłowa prowadzi w prostej linii do unii politycznej, która ze względu na przyszłe zamiary Austro-Węgier na półwyspie bałkańskim położyłaby raz na zawsze tamę tej polityce przyszłości. Z drugiej strony interesowaną jest Austrya, specyalnie co do Serbii, pod względem ekonomicznym w najwyższym stopniu. Wiadomo powszechnie, że przemysł austryacki ma jedyny prawie rynek zbytu na półwyspie bałkańskim, a zamknięcie, lub choćby utrudnienie eksportu zadałoby temu i tak skromnemu przemysłowi niepowetowaną klęskę. Eksport austryacki do Serbii wynosił w czteroleciu 1899—1903 kwotę 27 milionów tj. przeszło 55% całego importu serbskiego, a na odwrót eksport Serbii do Austryi w tymże okresie 55 milionów tj. przeszło 83% całego eksportu serbskiego. Jeżeli więc Austrya nie mogła wyrzec się swojego eksportu, tem mniej może to zrobić Serbia, której produkta w dodatku nie dopuszczają dalekiego przewozu.

Stanowisko, zajęte przez dyplomacyę austryacką było więc w zasadzie dobre, ale wykonanie — marne, czego najlepszym dowodem jest fakt, że Serbia na żądanie zerwania unii odpowiedziała z początku wymijająco, a potem wręcz odmownie. Trzeba zatem było uciec się do delikatniejszych środków, które — jeżeli się porówna pozycyę „mocarstwa“ wobec małej Serbi — wyglądają na klęskę dyplomatyczną.

Na co właściwie Serbia spekulowała? Na zamieszki wewnętrzne w Austryi i Węgrzech, oraz na poparcie Niemiec. I w tym względzie cyfry są wymowne: podczas gdy w czteroleciu 1884 do 1888 eksport serbski do Niemiec wynosił 380.000, to już w czteroleciu 1899 do 1903 wzrósł do 2,610.000 tj. blisko ośm razy tyle. Traktat handlowy austryacko-serbski z r. 1892 ze względów politycznych przyznawał Serbii ogromne korzyści, za które Serbia na temże polu odwzajemniła się Austryi w znany sposób. O ile więc nie przyniósł on Austryi żadnych korzyści, o tyle podniósł Serbię ekonomicznie, gdyż bądź co bądź Austrya odbiera Serbii przeszło połowę całego jej eksportu.

Jakże się hr. Gołuchowski zachował wobec tej prowokacyi? Wcale nie jak minister „wielkiego“ państwa, ale gorzej aniżeli Turcya. Podczas, gdy ta wprost odmówiła rokowań, dopóki unia nie zniknie, to Austrya — jak ogłoszony wczoraj komunikat z posiedzenia rady ministrów wspólnych wskazuje — bawi się w grę dyplotyczną, reprezentant jej oddaje i odbiera różne oświadczenia — a sprawa nie posunęła się ani o włos. Przykro musi być naszym dyplomatom, że Turcya daje im lekcye, jak należy traktować takie „państwa“, jak Serbia.

Sprawa ta i ze względów politycznych ma wielkie znaczenie. Nie ulega wątpliwości, że unia cłowa jest pierwszym krokiem do unii politycznej, która pod patronatem Czarnogóry i Włoch — przygotowuje wyparcie Austryi z półwyspu bałkańskiego. Mówią nawet, że traktat unii zawiera tajną klauzulę odnośnie do pretensyi kontrahentów w Macedonii. Austrya, urna w unowę z Rosyą, daje się na wszystkich polach ubiedz; okupuje ogromnemi ofiarami ekonomicznymi swoje pozycyę polityczną na najważniejszym swoim posterunku, a tymczasem „przyjaciele i sprzymierzeńcy“ — zabierają jej z przed nosa owoce pracy ostatniego ćwierćwieku. Ale za to hr. Gołuchowski jest wielkim dyplomatą i ekonomistą. Tak przynajmniej utrzymuje on sam, ilekroć ogłasza w delegacyach swoje sławne expose!

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie kolejarzy w Jaśle. Dnia 18 bm. odbyło się w Jaśle w sali stow. robot. metalurgicznych liczne zebranie poufne kolejarzy z porządkiem dziennym: „Ostatnie reformy na kolejach państwowych“. Przewodniczył towarzysz Schindel. Referował tow. Kaczanowski, wykazując, iż ministerstwo „reformami“ swemi niezgodnemi z ugodą zawartą w sprawie obstrukcyi, nietylko kolejarzy nie zadowolniło, lecz wywołało wszędzie silnie rozgoryczenie. Tow. Kaczanowski przedstawił następnie akcyę, jaką obecnie organizacya kolejarzy prowadzi celem wywalczenia dla personalu rzeczywistej poprawy warunków płacy i pracy; akcya taka jednak może tylko wtedy odnieść sukces, jeżeli prowadzoną jest jednolicie w całem państwie, pod kierownictwem jednej silnej organizacyi; niewczesne porywy na własną rękę tudzież warcholskie próby urządzane przez nieodpowiedzialnych przed nikim intrygantów pokątnych, szkodzą tylko całej sprawie.

Przemawiali następnie tow. Schindel, Kobrzyński, Kukulski itd. poczem uchwalono jednogłośnie rezolucyę, protestującą przeciw obecnym „reformom“ na kolei, niezgodnym zupełnie z ugodą zawartą z ministerstwem, tudzież zaznaczającą, że w obecnej walce kolejarze stosować się będą ściśle tylko do wskazówek organizacyi centralnej, a nie uznają zupełnie jakiejś pokątnej „organizacyi“ występującej pod nazwą „samopomocy“.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

Starostwo jasielskie skorzystało ze sposobności, by pochwalić się znowu energią około ratowania porządku społecznego. Oto przed lokalem, gdzie zgromadzenie się odbywało zmobilizowano całą sforę żandarmów i policyantów, którzy łażąc popod okna zaglądali do lokalu, ku uciesze zgromadzonych. Cało to „urzędowanie“ skończyło się na tem, że stróże bezpieczeństwa namarzłszy się przez parę godzin na mrozie poszli do domu nie znalazłszy żadnej sposobności do „interwencyi“.

Baczność robotnicy lwowscy! Wybory do sądu przemysłowego odbędą się w niedzielę 28 b. m. od godziny 11 do 2 po południu. Niechaj w dniu wyborów nikogo nie braknie przy urnie!

Strejk kamieniarzy w Tarnopolu. W poniedziałek 15 b. m. wybuchł strejk kamieniarzy, zajętych przy budowie kościoła parafialnego. W lecie płacono kamieniarzom według umówionych cen na akord, które miały obowiązywać także i w zimie. Obecnie jednak, kiedy robota koło kamienia jest cięższą, albowiem kamień jest zamarznięty, pp. inżynier kolejowy Neuhoff i majster kamieniarski p. Kublakowski poobrywali kamieniarzom po 4 K na sztuce kamienia.

Obstrukcya kolejowa. Na kolei busztiehradzkiej wybuchł po raz drugi w nocy z 18 bm. bierny opór z powodu nieprzychylnego stanowiska zajętego przez dyrekcyę wobec żądań personalu. Już zaraz następnego dnia w południe pociągi towarowe zaczęły się opóźniać, a na stacyach Kladno i Praga nagromadziły się tabory wagonów. Ruch na stacyach Falknow, Kaaden, Karlsbad, Komotów zatamowany prawie zupełnie, a najciekawszem jest, że i urzędnicy biorą udział w biernym oporze. Kolejarze wydali odezwę, w której wykazują, że kolej busztiehradzka, jedna z najbogatszych w Austryi w nędzny sposób opłaca swych pracowników, a gdy wszelkie prośby nie odniosły skutku, muszą robotnicy uciec się do samopocy, którą będą prowadzili przez ścisłe wykonywanie przepisów służbowych. Ostatnie układy, podczas których dyrekcya dała słowo, że poprawi ich dolę, zostały przez nią zerwane, wobec czego nie mogą dla niej mieć żadnych względów.

Z literatury i sztuki.

Scena Robotnicza we Lwowie. Za inicyatywą jednego z najwybitniejszych artystów teatru miejskiego a staraniem organizacyj zawodowych, zawiązało się tu „kółko amatorów“, które wzięło sobie za zadanie, aby wystawiać dla robotników sztuki, osnute na tle społecznem, aby ich zaznajomić z nowoczesną literaturą dramatyczną. Z zapałem zabrali się robotnicy do pracy i przygotowali na pierwsze przedstawienie „Tkaczy“, głośną sztukę G. Hauptmana, w tłomaczeniu E. Libańskiego.

W niedzielę 21 stycznia br. odbędzie się w sali „Gwiazdy“ przedstawienie, na które poszczególne organizacye rozrywają już bilety. „Tkacze“ powtórzone będą 2 lutego br. i prawdopodobnie jeszcze kilka razy.

Jest nadzieja, że wobec niskich przystępnych cen — robotnicy nasi poprą to piękne dzieło. Bilety nabywać można w biurze dzienników Alberta Kojata (pasaż Mikolascha).

„Prawa Ludu“ Nr. 3 wyszedł z druku i zawiera treść następującą: Straszydło galicyjskiej szlachty. Wiec chłopski w Krakowie. Rewolucya w caracie. Precz z szycularni! (napisał W. Bracke). Lud za reformą wyborczą, 10-tysięczna demonstracya chłopska. Kazanie (wiersz). Listy z kraju (Kościelniki, Radziszów, Zarudzie, Kornalowice, Zbaraż). Z różnych stron. Ewangelia bogactwa. Odpowiedzi redakcyi. Kwartalna prenumerata „Prawa Ludu“ wynosi 1 K. Adres: Kraków, Sławkowska 29.

Z sali sądowej.

Proces strejkowy. Z Kołomyi piszą nam: Rozprawa karna przeciw tałeśnikom skończyła się dość pomyślnie: z szesnastu oskarżonych o gwałt publiczny zostało dwóch zasądzonych na sześć tygodni, sześciu na trzy tygodnie więzienia, jeden na 10 dni, a jeden na 7 dni aresztu, resztę, tj. sześciu, od oskarżenia uwolniono.

Rozprawa trwała przez 3 dni, przesłuchano czterdziestu kilku świadków. Wyszło na jaw tyle strasznych szczegółów, a organizacya okazała się w tak pięknem świetle, że niewiele brakowało, a oskarżeni zmieniliby role i oskarżyliby głównego świadka koronnego, fabrykanta Jojnę Sagera, o najwstrętniejszą lichwę roboczą. Sam prokurator oświadczył, że z gustem wdrożyłby w tym kierunku dochodzenia, gdyby miał odpowiednio wypracowane doniesienie, względnie substrat.

Wstrętne wprost wrażenie robili rosyjscy dezerterzy, inspirowani przez Jojnę Sagera, którymi w swoim czasie tałeśnicy zaopiekowali się, dając im zajęcie i wsparcia, a którzy teraz, odwdzięczając się za chleb — kamieniem, byli głównymi świadkami obciążającymi. Śmieszne, a zarazem odrażające było wystąpienie fabrykanta Sagera, który pod przysięgą przedstawił »straszny« obraz mąk, na jakie był narażony z powodu organizacyi tałeśników: nie wolno mu było wchodzić do fabryki, przyjmować lub oddalać robotników, nie miał najmniejszej ingerencyi na sposób wykonywania robót, wogóle nie śmiał z pojedynczym robotnikiem rozmawiać, wszystko musiał załatwiać za pośrednictwem pana »prezydenta«, t. j. przełożonego stacyi płatniczej ogólnego austryackiego zjednoczenia tkaczy »Union«. Zakończył swoje tyrady okrzykiem: przez 8 lat toczono mi moją krew i niszczono mnie na każdym kroku!

Na zapytanie obrońcy dra Schorra, jak wobec tego tłomaczy fakt, że mimo to on dzisiaj ma 150.000 złr., a robotnicy jego przymierają z głodu — odpowiada świadek, że to wszystko od Boga!

Zresztą napad na fabrykę miał miejsce o godz. 2 w nocy, a mimo to świadkowie oskarżenia prawdopodobnie także przy pomocy Pana Boga zupełnie dokładnie agnoskowali wszystkich oskarżonych, chociaż, jak sami zeznawali, widzieli ich dopiero uciekających »jak wiatr«.

Aczkolwiek wszyscy oskarżeni prowadzili ścisły dowód alibi, trybunał dał w części wiarę rosyjskim łamistrejkom, którzy dopiero w ostatniej chwili, jakby z pod ziemi, zjawili się w sądzie.

Proces ten stanowi smutną kartę w dziejach »uprzemysłowienia« kraju: Jojna Sager zakłada nową fabrykę, wyrzuca na bruk starych, osiwiałych i zniszczonych w pracy robotników, zatrudnionych dotychczas przy warsztatach ręcznych; czego głód i chłód nie uskutecznił, dokonają austryackie więzienia.

(Przedruk wzbroniony).

Towarzyszom z pod jednego znaku.

Bracia! Wypuście na wiatr sztandary!
Niech igra w słońcu płomienny znak!
To godło siły naszej i wiary
I naszych chlubnych nadziei ptak!

Hej! pierś przy piersi, z ramieniem ramię,
Jak twierdza żywa, jak żywy mur —
Ani nas orkan dziki nie złamie,
Ani obalą miotania chmur!

Pójdziemy naprzód zastępem hożym,
Wiatr piersi wolnych poniesie śpiew —
Pod nowe życie przycześ położym
I nowy rzucim na rolę siew!

Z potęgi słońcem, pójdziemy w słońce,
Choć chmurą ćmi się szafirów blask,
My świateła dzieci, my Jutra gońce —
Zwycięstwo nasze — nasz świtów brzask!

Pójdziemy naprzód zastępem hożym
Wiatr piersi wolnych poniesie śpiew —
W prochownie czynu lonty założym
I rzucim walki rodzajny siew!

Edward Milewski.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Terakowski za marki 1·32. A. F. —·20. Sandauer za marki 6·06. Skonfiskowano —·94. Afisze —·40. Reszta —·20.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli. Jakób Kamermann, Drohobycz 2·—. Zamiast wieńca na trumnę Alfreda w Nowym Sączu 1·—. Z Nowego Sącza 3·33. P. 2·—. Jacenty —·60. Studenci Uniwersytetu Fryburskiego 10·85. Od konduktorów Stryjskich 9·—. Wolni 1·60 Pracujący w drukarni: Narodowej 1·30, Fischera 2·— Poprzednio wykazano 7347 K 45 h. Razem 7381 K 13 h.

KRONIKA.

Dr. Głąbiński w gronie swych przyjaciół. Ze Lwowa donosi urzędowa depesza: Dr. Głąbiński zwołał w piątek zgromadzenie za zaproszeniami celem omówienia reformy wyborczej do parlamentu. Uchwalono rezolucyę z podziękowaniem dla posła za urządzenie zgromadzenia (?), oraz z żądaniem wyodrębnienia Galicyi.

Jak wiadomo, było to poufne zebranie ścisłego grona przyjaciół p. Głąbińskiego. W poniedziałek odbędzie się we Lwowie publiczne zgromadzenie, na którem będą wyborcy, a nie garstka przyjaciół — i zobaczymy, jak dla pana Głąbińskiego wypadnie votum tego jedynie kompetentnego zgromadzenia.

Ysaye Eugeniusz. Ponieważ nie wszyscy wiedzą jak wielkiego skrzypka będziemy w poniedziałek mieli sposobność słyszeć, przeto podajemy w krótkości jego biografię. Ysaye urodził się w Leodyum 16 lipca 1858 r., gdzie też z odznaczeniem ukończył konserwatoryum, następnie udał się do Brukseli i jako najlepszy uczeń sławnego Vieuxtemps'a stał się najpoprawniejszym wykonawcą literatury francuskiej skrzypkowej. Do roku 1881 był pierwszym skrzypkiem w berlińskiej orkiestrze, zaś odtąd osiadł na stałe w Brukseli, jako poszukiwany i uadwyraz ceniony profesor tamtejszego konserwatoryum. Od tego czasu zaczyna się właściwa karyera Ysaye'a. Cały świat przyznał mu, że jest z żyjących najlepszym skrzypkiem; technika jego we wszystkich kierunkach jest skończoną doskonałością ton wielki o przecudnem brzmieniu, a w samem wykonaniu głębia uczucia i prawdziwie mistrzowskie poczucie stylu literalnie przykuwa słuchacza.

Mania wielkości, czy mania prześladowcza? Zamieściliśmy niedawno notatkę o niezbyt gościnnem przyjęciu, jakiego doznał w Bolechowie od tamtejszych robotników pewien separatysta z Krakowa, który tam przyjechał na agitacyę. Z powodu tej notatki nadsyła nam pan Henryk Grossmann z Tarnopola następujące „sprostowanie“:

„Na podstawie § 19 ust. pras. żądam pomieszczenia sprostowania, iż żadnych przygód w Bolechowie nie miałem, a to z tej prostej przyczyny, iż nigdy w Bolechowie nie byłem“.

W notatce, „prostowanej“ przez p. Grossmanna nie było napisane, że to on był w Bolechowie, dlaczegóż więc p. Grossmann bierze to do siebie? Czyżby on był jedynym „separatystą z Krakowa“?

Profesor Juliusz Marso po 11-letniej działalności, pełnej dodatnich rezultatów, jako nauczyciel śpiewu solowego przy krakowskiem konserwatoryum, na własne i stanowcze żądanie ustępuje z zajmowanego dotychczas stanowiska i otwiera szkołę śpiewu solowego i operowego, koncesyonowaną przez c. k. namiestnictwo. Pan Marso wydał już bardzo liczny zastęp śpiewaków i śpiewaczek operowych, z których niektórzy zajmują piękne stanowiska w świecie muzycznym. Do wybitniejszych uczniów zaliczają się zaangażowani na scenach niemieckich: panna Chrapczyńska, oraz panowie: Weiss, Geisler, Recht, i Dura. Pan Recht pobiera rocznej pensyi 14 tysięcy marek, zaś p. Dura 2000 K miesięcznie. Prasa tak tutejsza, jak i zagraniczna zawsze podnosi u uczniów p. Marso znakomite wyszkolenie głosu, muzykalność i piękna deklamacyę. Szkoła mieścić się będzie nadal przy ul. Szewskiej, l. 4, I. piętro.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Wykłady z dziedziny sztuki p. Muszyńskiego, ogłoszone w programie styczniowym, nie odbędą się.

Mały włóczęga. Policya przytrzymała 14-letniego Pawła Bielowskiego, urodzonego w Insbruku, b. ucznia III. klasy szkoły realnej w Tarnowie; potem terminatora ślusarskiego u Goreckiego, który wałęsał się po Krakowie bez żadnych środków utrzymania, bez ubrania i pomieszkania. Odwiedził on przed paru dniami ojca swego, asystenta ewidencyjnego w Nowym Targu, skradł mu 60 K i puścił się znowu na włóczęgę.

Odczyt posła Daszyńskiego Odbędzie się w Wiedniu 24 bm. o godz. 8 wieczorem, w sali Ingenieur und Architecten Verein, I. Eschenbachgasse 9. Odczyt wygłoszony będzie po niemiecku na temat »Rewolucya w Rosyi«. Czysty dochód na ruch wolnościowy. Bilety przy kasie.

Artykuł lwowskiego „Głosu Robotniczego“ o stosunkach w 30 pułku piechoty wywołał w kołach wojskowych silne wrażenie. Komenda 30 pułku, podejrzywając, że autorem artykułu jest jakiś żołnierz, wzięła wszystkich członków „Bildungsschule“ na surowe śledztwo. Całą szkołę skazano na areszt koszarowy, a nadto przedłużono za karę czas egzecyrki. Wypytywano każdego żołnierza z osobna, czy prawdą jest, co napisane w artykule. Oczywiście każdy zaprzeczył — i na tej podstawie doszedł pułkownik do przekonania, że zarzuty, uczynione kapralom, są niesłuszne.

Do redakcyi naszego pisma — czytamy w „Głosie Robotniczym“ — przyszli w poniedziałek wieczór dwaj żołnierze: kapral Miś (o którym była mowa w artykule) i jakiś frajter z zapytaniem, kto pisał artykuł. Na pytanie redaktora, kto ich przysłał, odpowiedzieli: pan oberst. Oczywiście wyjaśnił redaktor delegatom, że nie jest zwyczajem redakcyi wydawać swoich informatorów — informatorami nie byli zresztą żołnierze. Jeżeli pan oberst uważa, że nie mamy racyi, niech nas skarży. W ciągu rozmowy nie obeszło się przytem bez dyskusyi ogólniejszej na temat militaryzmu.

Wysyłanie deputacyi żołnierskiej do redakcyi pisma socyalistycznego jest bądź co bądź nowością. Nie wiemy tylko, czy pan pułkownik Altmann pozwoli redaktorom naszego pisma zrewizytować w kasarni pana kaprala Misia i jego towarzysza.

Dowiadujemy się, że czterech szeregowców 30 p. p. zostało aresztowanych pod zarzutem, że pisali artykuł w „Głosie Robotniczym“. Możemy komendę pułku zapewnić, że żaden żołnierz artykułu nie pisał, ani nas nie informował. Niepotrzebnie szykanuje się niewinnych ludzi.

Wiele hałasu o nic. Szkodę, jaką poniósł skarb państwa z powodu kradzieży w fabryce cygar w Winnikach, oblicza prokuratorya na 2950 K, w czem uczestniczyło 26 osób. Śledztwo zostanie w tym tygodniu ukończone.

Gwałty starościńskie. Z Rawy Ruskiej piszą nam: Na żądanie starosty Thürmanna przeprowadzono tow. Korkesa po 24-godzinnym pobycie w więzieniu sądowem do aresztu gminnego i osadzono go w t. zw. „komórce“, służącej dotychczas jako stacya szupasowa, ciemnej, pełnej nieczystości bez łóżka; straszne stosunki pod względem sanitarnym skonstatował nawet sam fizyk. Postępek ten uzasadnił burmistrz w ten sposób, że starosta jest zdania, iż tow. K. w sądzie miał się zanadto dobrze. Wogóle z całego postępowania widać, iż starosta, który w sądzie nie miał żadnej ingerencyi, korzystając z tego, iż burmistrz jest powolnem narzędziem w jego ręku, wpakował tow. K. do aresztu gminnego, aby módz więzienie jego obostrzyć. I w rzeczywistości odmówiono tow. Korkesowi wszelkich praw, przysługujących nawet największym zbrodniarzom; odmówiono mu np. prawa do codziennej przechadzki na wolnem powietrzu. Prócz tego znajduje się on pod ciągłą strażą tutejszej żandarmeryi. — Prośbie tow. Korkesa o wydanie go sądowi krajowemu we Lwowie, gdzie toczy się przeciwko niemu śledztwo o występek z § 300 odmówiono.

W mieście przeciwko staroście i jego „prawej ręce“, wachmistrzowi Kasperowi, panuje niesłychane rozgoryczenie.

Tajny konwentykiel wszechpolski pod osłoną policyi. Z Tarnopola piszą nam: Ubiegłej niedzieli odbył się tutaj konwentykiel wszechpolski, na którym wobec wybrańców przemawiali uczeni wszechpolacy Głąbiński i parcelujący lepiej w praktyce niż w teoryi dr Jan Rozwadowski. Salę „Sokoła“, gdzie się odbywał konwentykiel, obstawiono kilkunastu policyantami i „strażą narodową“, którzy wpuszczali tylko posiadające zaproszenia osoby. Robotników i mieszczanów nie wpuszczono na zebranie. I to nazwano w gazetach „wiecem polskim“...

Karambol kolejowy. Na kolei linewkowej w Brooklynie (koło Nowego Jorku) nastąpiło zderzenie dwóch pociągów. Jeden wagon spadł na ulicę z wysokości 35 stóp i uległ zdrazgotaniu. Jedna osoba zginęła, 12 ciężko rannych.

Początek dzisiejszego koncertu w sali „Sokoła“ punktualnie o godz. 3 po południu. Spóźniający się będą wpuszczani do sali jedynie podczas pauz.

Demonstracya. W sobotę wieczorem urządziła w Krakowie narodowo-demokratyczna młodzież akademicka i gimnazyalna obchód rocznicy powstania styczniowego. Obeszła pochodem ulice z pod pomnika Mickiewicza pod pomnik Reytana, niosąc chorągwie z białymi orłami i śpiewając pieśni patryotyczne. Wróciła następnie na Rynek, skąd udała się na ulicę św. Jana i tu urządziła kocią muzykę przed hotelem Saskim, gdzie właśnie odbywał się bal.

Niewinną tę demonstracyę przeciw tańcowaniu w wigilię rocznicy powstania i w czasie walki o wolność w zaborze rosyjskim — rozpędziła z niezwykłą energią policya pod komendą komisarza Banacha, który mimo że był w cywilnem ubraniu, rozpędzał demonstrantów i aresztował kilka osób.

Ochrona balów przed kocią muzyką — oto najnowsze zadanie służby „bezpieczeństwa“(!?) w „patryotycznym“ Krakowie. Policya, utrzymywana za gminne pieniądze, rozpędza patryotyczną młodzież, wyrażającą swe oburzenie na bezmyślne fikanie w czasie tak doniosłych dla narodu polskiego wydarzeń! A stańczycy w krakowskiej radzie skwapliwie uchwalili pieniądze na powiększenie tej policyi. Co to dopiero będzie, jak konna policya zacznie hulać po „prastarej stolicy Jagiellonów“...

Zgromadzenie ludowe w Krakowie, celem uczczenia rocznicy rewolucyi rosyjskiej odbyło się w sobotę po południu w sali hotelu Kleina. Po zagajeniu przez tow. Mischla wybrano przewodniczącym tow. dra Schora. Referował tow. dr Drobner, przedstawiając historyczne przyczyny, które w połączeniu z klęskami Rosyi w ostatniej wojnie spowodowały podniesienie się proletaryatu rosyjskiego, podczas gdy narody podbite: Polacy, Finlandczycy, Łotysze itd. całą siłą prą do wyzwolenia się z pęt niewoli.

Porywającą mowę wygłosił tow. dr Schorr, wykazując szczególną ważność rewoluoyi rosyjskiej dla proletaryatu innych państw Europy. — Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończyło się zgromadzenie.

Rabunek w biały dzień. Dnia 16 bm. o godz. 11 przed południem szła ul. Floryańską p. Olga Skoczylas, żona prawnika, w towarzystwie służącej. Naprzeciw sklepu p. Ciechanowskiego zastąpiło im drogę trzech drabów, dwaj pchnęli służącą, aż się zatoczyła, a trzeci wyrwał pani Skoczylasowej z ręki torebkę z kwotą 49 kor. Poszukiwania policyi odniosły ten skutek, że aresztowano 19-letniego Stanisława Pietruchę, znanego złodzieja, który dopiero przed 14 dniami skończył 1½ roczną karę więzienia, oraz 16-letniego Władysława Pokutę false Bobera, także „notowanego“. Obaj wypierają się winy, ale p. Skoczylasowa i służąca poznały ich jako sprawców.

Pomnożenie policyi w Krakowie. Stosownie do ostatniej uchwały rady miejskiej, przeznaczyła już komenda wojskowa 27 żołnierzy do służby przy policyi pieszej; umieszczono ich na razie w realności miejskiej przy ulicy Karmelickiej, gdzie odbywają „szkołę“. Także 25 policyantów konnych umieszczono w strażnicy przy ul. Smoleńsk, gdzie odbywa się ujeżdżanie koni.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie“. jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego; o godz. 7 wieczorem „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach H. Savage'a.
Poniedziałek: „Terakoja“, dramat hist. jap. Tekedo Izumo; „Wesele“ St. Wyspiańskiego (akt 2-gi; „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego.

— **Konstytuujące walne zgromadzenie** członków „Oddziału młodzieży“ Tow. Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza odbędzie się we wtorek 23 b. m. o godz. 5½ wieczorem w lokalu Oddziału, Grodzka 43, II. p. Porządek dzienny: 1. Zagajenie i wybór prezydyum. 2. Odczytanie protokołu z zebrania organizacyjnego. 3. Sprawozdanie z czynności przygotowawczych. 4. Wybór zarządu i komisyi szkontrującej. 5. Wnioski i interpelacye.

Z CARATU.

Rozstrzelanie.

Warszawa, 20 stycznia. Zabójca naczelnika stacyi w Lublinie został rozstrzelany.

Petersburg, 20 stycznia. W gubernii symbirskiej w mieście Syzram zaprowadzono stan wojenny.

Aresztowania w Łodzi.

„Lokal-Anzeiger“ donosi przez Petersburg z Łodzi: Uwięziono tu świeżo przeszło 400 osób, między innymi także adwokata Engelhardta. Wskutek eksplozyi w pewnym domu odkryto wielki skład bomb. Przy eksplozyi tej zginęły dwie osoby, które rozerwane zostały na kawały.

Kradzież broni.

Z Kijowa donoszą, że w twierdzy tamtejszej odkryto sensacyjną kradzież karabinów i amunicyi.

Rządowe uspokajania.

Petersburg, 21 stycznia. (Pet. ag. tel.). Uważają za zupełnie pewne, że 22 bm. nie dojdzie do poważnych rozruchów, gdyż większość robotników mało okazuje skłonności do tego, a rząd zamierza wszelkie masowe demonstracye natychmiast stłumić. Rosya coraz bardziej odzyskuje spokój (?). W całem państwie, z wyjątkiem kilku obszarów granicznych przywrócono spokój i porządek. Rozruchy w okolicach bałtyckich, w Królestwie Polskiem i Syberyi znacznie się zmniejszyły. Oczekują rychłego przywrócenia ogólnego spokoju. Również zgromadzenia rewolucyjne uznały, że dalsze prowadzenie dotychczasowej akcyi rewolucyjnej z powodu bezsilności rewolucyonistów (!) byłoby bezcelowem. Natomiast uchwalono wykonanie zamachów na życie wyższych urzędników administracyjnych..

Rosyjscy liberali do angielskich.

Petersburg, 21 stycznia. Na zebraniu konstytucyjnych demokratów uchwalono wystosować do angielskiego premiera i ministra Johna Burna, z okazyi zwycięstwa wyborczego liberałów i partyi robotniczej, telegram gratulacyjny. Nadto uchwalono d. 22 bm. obchodzić jako dzień żałoby.

Sparlamentaryzowanie rządu.

W sprawie rekonstrukcyi gabinetu donosi „N. W. Tagblatt“ na podstawie rozmowy prezydenta ministrów bar. Gautscha z pewną polityczną osobistością, że początkowe rokowania z Derschattą i Pacakiem odbywały się niejako prywatnie bez wciągania w nie stronnictw.

Osobistość owa zwróciła uwagę bar. Gautscha, że niemiecki minister-rodak, którybu wszedł do gabinetu bez zgody stronnictw, nie dawałby gabinetowi żadnej gwarancyi. Bar. Gautsch odpowiedział: „Kto wstępuje do mego gabinetu, ten nie wstępuje jako minister stronnictwa, ale jako członek gabinetu“.

Obecnie ma być projektowaną rekonstrukcya gabinetu na szerszą skalę. Na dowód cytują, że Derschatta nie będzie ministrem-rodakiem, ale obejmie zapewne portfel kolejowy.

Obok Pacaka zasiądzie jeszcze inny minister Czech, obok Derschatty minister Niemiec. Polakom ofiarują ministerstwo sprawiedliwości i wymieniają jako kandydata, według „N. Wiener Tagblattu“, hr. Leona Pinińskiego (?).

Jaki portfel obok kolejowego dostaną Niemcy, dotąd nie wiadomo; sądzą, że tekę skarbu. Przed wtorkiem lub środą nie zapadnie decyzya. Niemieckim ministrem-rodakiem wedle „N. fr. Presse“ ma zostać poseł Prade. polskim hrabia Wojciech Dzieduszycki.

TELEGRAMY.

Wojsko do Nadwórny.

Komunikat urzędowy.

Lwów. 20 mb. »Gaz. lwowska« pisze: O położeniu w pow. nadwórniańskim, przedstawionem przez część prasy w nader jaskrawem świetle, otrzymujemy następujące informacye: Od jakiegoś czasu występuje w powiecie tym agitacya radykalna wśród ludności ruskiej z większą siłą. Agitatorzy urządzają liczne wiece i zgromadzenia za zaproszeniami, na których wygłaszane są namiętne mowy dążące do wywołania u słuchaczy rozdraźnienia przeciw ludności polskiej i żydowskiej. Wypadków zakłócenia spokoju publicznego dotąd nie było, ale ze względu na podniecony nastrój ludności i celem powstrzymania z góry możliwych zakłóceń porządku, wysłano do Nadwórnej asystencyę wojskową w sile jednej kompanii piechoty. Zarządzenie to było tem więcej potrzebne, że w dniach 22 i 23 bm. odbywać się będzie w Nadwórnej doroczny jarmark, na który zjeżdża zwykle parę tysięcy włościan. Obecnie bawi w Nadwórnej wydelegowany przez p. namiestnika radca dworu Piwocki.

Zakaz zgromadzenia.

Tarnopol. 21 stycznia. (Tel. »Naprzodu«). Starosta Zawadzki zabronił zwołanego na poniedziałek zgromadzenia ku uczczeniu wybuchu rewolucyi w Rosyi.

Ochrona przed nielojalną konkurencyą.

Wiedeń, 21 stycznia. W ministerstwie handlu odbyła się konferencya przy udziale zastępców innych interesowanych ministerstw, w sprawie ochrony wobec nielojalnej konkurencyi. Hrabia Auersperg podniósł konieczność takiej ustawy, która wkrótce ma być przedłożoną radzie państwa. Obrady nad projektem tej ustawy toczą się obecnie pod przewodnictwem szefa sekcyi dra Becka.

Komisya przemysłowa.

Wiedeń, 20 stycznia. Najbliższe posiedzenie stałej komisyi przemysłowej odbędzie się w poniedziałek dnia 22 b. m. o godz. 10 przed poł.

Sąd rozjemczy górniczy.

Opawa, 20 stycznia. Obradujący w Cieszynie urząd rozjemczy dla rewiru węglowego Ostrawa-Karwin został odroczony na dni 14, bo między gwarectwem, a robotnikami nie przyszło do porozumienia.

Konflikt serbsko-austryacki.

Belgrad, 21 stycznia. Dnia 18 bm. otrzymał rząd od posła austro-węgierskiego notę z żądaniem, aby rząd serbski tak długo nie przedkładał skupsztynie traktatu serbsko-bułgarskiego, aż rokowania handlowe z Austro-Węgrami będą ukończone, względnie, aby rząd serbski, na wypadek, gdyby traktat handlowy z Austro-Węgrami został zawarty, przyjął w traktacie serbsko-bułgarskim te zmiany, jakie ze strony Austro-Węgier uznane będą za potrzebne. Rząd serbski odpowiedział tego samego dnia, że wobec tego, iż sam przywiązuje wielką wagę do zawarcia traktatu handlowego z Austro-Węgrami, dopóty nie przedłoży skupsztynie traktatu serbsko-bułgarskiego, dopóki rokowania z Austro-Węgrami nie będą ukończone i że rząd serbski przyjmie do umowy serbsko-bułgarskiej te zmiany, które natura traktatu handlowego z Austro-Węgrami będzie wymagała.

Na to otrzymał rząd serbski notę od posła austro-węgierskiego z oświadczeniem, że odpowiedź rządu serbskiego jest niewystarczającą i że rząd austro-węgierski musi przy tem obstawać, aby końcowe słowa oświadczenia rządu serbskiego były równobrzmiące ze słowami, zawartemi w nocie, wręczonej przez posła austro-węgierskiego.

Demonstracye w Hamburgu.

Hamburg, 20 stycznia. Policya wydała obwieszczenie przypominające, że według ustawy hamburskiej zakazane są zgromadzenia pod gołem niebem, zwołane bez zezwolenia policyi. Pozwolenia takie do dalszego zarządzenia nie będą udzielane. Zwołujący takie zgromadzenia oraz uczestnicy będą karani.

Hamburg, 20 stycznia. Wieczorem i w nocy nie przyszło tu do zaburzeń. Silne oddziały policyi patrolują po ulicach.

Hamburg, 21 stycznia. Według urzędowej wiadomości za udział w onegdajszych rozruchach dotąd aresztowano 18 osób, w tem 1 kobietę.

21 stycznia w Berlinie.

Berlin, 20 stycznia. Prezydent policyi ogłasza ostrzeżenie dla publiczności z wezwaniem, aby się trzymała zdala od masowych zgromadzeń, bo mimo układu z partyą socyalistyczną, nie jest wykluczonem wzburzenie po jutrzejszych zgromadzeniach.

Berlin, 20 stycznia. „Vorwärts“ ogłasza na jutro 31 zgromadzeń w Berlinie, a 62 w okolicy z porządkiem dziennym: „Przeciw pozbawianiu praw ludu i przeciw uciskowi“. Przemawiać będą posłowie Bebel, Ledebur, Singer i inni.

Ruch antymilitarystyczny we Francyi.

Tulon, 20 stycznia. Na bramach arsenału i innych zakładów wojskowych rozlepiono ponownie odezwy antywojskowe.

Z francuskiego parlamentu.

Paryż, 21 stycznia. Wypracowane przez dep. Klotza sprawozdanie o budżecie wojskowym, które wkrótce zostanie w Izbie deputowanych rozdzielone, wskazuje na znaczenie tegorocznego budżetu, ze względu na konieczność przygotowania Francyi, mimo jej miłości do pokoju, na wszelką ewentualność, jakoteż ze względu na nowo wprowadzoną ustawę wojskową. Siła zbrojna republiki doszła do stopnia, którego w dawniejszych czasach zupełnie nie znano. Parlament wprawdzie nigdy nie odmawiał kredytu wojskowego, ale przecież należy podnieść, że nadzwyczajne wydatki wojskowe, poczynione przez rząd niemiecki, przewyższały wydatki Francyi z roku 1904 trzechkrotnie, a w roku 1905 pięciokrotnie. Tegoroczny budżet wojskowy Francyi jest o 34 miliony franków wyższy od z. r.

Wybory w Anglii.

Londyn, 21 stycznia. Według dotychczasowych wyników wyborczych wybrano 232 liberałów, 35 posłów robotniczych, 96 unionistów i 72 nacyonalistów. Liberali zyskali dotąd 137 mandatów, robotnicza partya 28.

× **Baczność metalowcy krakowscy!** Zapraszamy wszystkich członków Stowarzyszenia robotników metalurgicznych na walne roczne zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godz. 9 rano w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. O liczny udział uprasza zarząd.

Urząd rozjemczy górniczy w Cieszynie.

W poniedziałek, 15 stycznia 1906, rozpoczęły się w starym gmachu sądu obwodowego w Cieszynie, rokowania górniczego »Urzędu rozjemczego«, zwołanego na żądania górników. Urząd rozjemczy składa się w myśl ustawy o przymusowych korporacyach górnicych z reprezentantów przedsiębiorców i górników pod przewodnictwem umyślnie wybranego prezydenta.

Skład obecnie obradującego Urzędu rozjemczego jest następujący: przewodniczy radcc. k. sądu krajowego z Cieszyna dr Ludwia Gazda; jako ławnicy zasiadają: członkowik wydziału grupy I (przedsiębiorców): c. k. radeca rządu Rauscher, c. k. radca górniczy v. Wurzian, c. k. radca górniczy Spoth, dyrektor kopalń Andree, dyrektor kopalń Mauerhofer, inspektor Godek i inspektor Riedel; członkowie wydziału grpy II (robotnicy): Jan Myszka, Karol Słowik, Franciszek Kudziełka, Jan Twardek, Paweł Waleczek i Franciszek Brończyk.

Przedmiotem rokowań są żądania górników, przedłożone przedsiębiorcom jeszcze 27 marca 1905. Swego czasu żądania te podaliśmy już w »Naprzodzie« wraz z obszernem ich uzasadnieniem. Dlatego dziś przpominamy je tylko w krótkości. Brzmią one:

1) Akordy górnicze (czyli wdęki-Gedinge) mają być oznaczone po odbiórce zawsze 1 każdego miesiąca. Jeżeli aż do 15 okaże się, że kopacze, wozacze, zakładacze, murasze i cieśle szachtowi i koksiarze, którzy ukończyli 24 lat życia i pracują już 5 lat w kopalni, nie mogą przy tym akordzie zarobić nawet 4 koron na zmianę, zaś młodsi od 20 do 24 roku życia 3 K., a młodzież od 16 do 20 roku 2 K. 40 h. na szychtę, w takim razie musi być im akord tak podwyższony, aby w każdym razie ich zarobek na szychtę nie był mniejszy od powyższego minimum.

2) Młodociani robotnicy do 16 roku życia i robotnice wogóle dostają płacę dniową, a mianowicie: robotnice do 18 roku życia 1 Kor. 20 h., starsze ponad 18 lat i robotnicy do 16 lat 1 K. 60 h., na szychtę;

3) Wozacze, którzy ukończyli 24 rok życia i 5 lat w kopalni pracowali, mają być zaliczeni do kategoryi kopaczów, jeżeli zaś nie ma dla nich pracy przy kopaniu, muszą dostać akord taki, aby zarobili tyle, wiele zarabiają kopacze:

4) Zaprowadzenie dziesięciogodzinnego czasu pracy dla wszystkich robotników, pracujących na powierzchni, włącznie z koksiarzami;

5) Zaprowadzenie przerwy południowej dla robotników dołowych pół godziny, dla pracujących na powierzchni 1 godzina. (Tu zaznaczyć musimy, że górnicy pracujący w głębinach mają 9 godzinną szychtę wraz z wjazdem i wyjazdem);

6) Zniesienie kary degradowania do niższej kategoryi;

7) Zniesienie pracy nocnej kobiet;

8) Zmiana przepisów służbowych w myśl projektu przedłożonego przez grupę II.

9) Oddzielenie akordów kopaczy od akordów wozaczy i taczników tak, aby każda kategorya miała własny akord.

Na żądania te, uchwalone na olbrzymich wiecach górniczych pod gołem niebem 27-go marca 1905, domagali się górnicy odpowiedzi w ciągu 4 tygodni. Odpowiedź tę otrzymali oni 30 kwietnia 1905 — a była ona we wszystkich punktach odmowna! Zażądali oni wówczas przedłożenia najpierw swych żądań wielkiemu wydziałowi korporacyi górniczej a następnie zwołania osobno w tym celu walnego zgromadzenia grupy II. Propozycyom tym sprzeciwili się przedsiębiorcy i władze górnicze. Wtedy zażądali reprezentanci górników przedłożenia swych żądań Urzędowi rozjemczemu. Z początku i to żądanie spotkało się z oporem przedsiębiorców i władz górniczych, które wogóle w całej tej sprawie odgrywają rolę adwokatów baronów węglowych. Gdy jednak górnicy zaczęli coraz głośniej mówić o strejku, gdy się przekonano, że organizacya zawodowa wyrasta w oczach na olbrzyma (obecnie mamy w Zagłębiu ostrowsko-karwińskiem okrągło 10.000 płacących członków), gdy spostrzeżono, że górnicy gromadzą gorączkowo fundusz strejkow (ka-

żdy płaci miesięcznie osobno na fundusz strejkowy 50 h.), wówczas nagle na dwa dni przed powszechnym strejkiem politycznym z 28 listopada 1905, zawiadomiono przewodniczącego grupy II, że Urząd rozjemczy zwołano do Cieszyna na 16 grudnia 1905 roku.

Po ukonstytuowaniu się odroczono rokowania do 15 stycznia b. r., celem wybrania delegatów, którzy mają żądania obsady każdego szybu przedłożyć Urzędowi rozjemczemu i żądań tych bronić.

Dnia 15 stycznia przed przystąpieniem do rokowań przedłożyli górnicy jeszcze następujące żądania dodatkowe:

1) Deputat węgla i drzewa ma wynosić: dla robotników żonatych 40-metrycznych cetnarów węgla i 4 metry sześcienne drzewa na podpałki; dla robotników nieżonatych, lecz mieszkających z rodzicami i dla prowizyonistów 20 metrycznych cetnarów węgla i 2 metry sześcienne drzewa.

2) Zbroję, czyli narzędzia do pracy ma górnik dostawać w dobrym stanie i bezpłatnie.

W pierwszym dniu rozpoczęto rokowania od kopalń »Ostrawskiego gwarectwa węglowego, dawniej księcia Salmy«. Po dłuższych rokowaniach oświadczył dyrektor Kurik, że kopalnie są pasywne i dlatego nie może zgodzić się na żądania górników. Natomiast ofiarował na ogólne podwyższenie płacy o 10 procent (przy akordach górniczych jest to szwindel obmyślany z góry na to, aby robotników oszukać!) a nadto dla żonatych 30 q (dotąd jest 24 q, a dla mających 4 dzieci niżej 14 lat 30 q) dla nieżonatych 15 q węgla deputatowego, oraz narzędzia bezpłatnie. Na jakiekolwiek płace minimalne oświadczył jednakowoż, że żadną miarą zgodzić się nie może.

Wobec tego przedłożyli robotnicy wniosek pośredni, jak następuje:

Płaca na pańską szychtę powinna wynosić:

	dla rzemieślników, palaczy i wszystkich robotników dołowych (z wyjątkiem kopaczów i maszynistów);	dla robotników wierzchowych z wyjątkiem koksiarzy i maszynistów):
do 15 lat	1·50	1·30
od 15 „ 16 „	1·60	1·40
„ 16 „ 17 „	1·70	1·50
„ 17 „ 18 „	1·80	1·60
„ 18 „ 19 „	1·90	1·70
„ 19 „ 20 „	2·00	1·80
„ 20 „ 21 „	2·20	2·00
„ 21 „ 22 „	2·40	
„ 22 „ 23 „	2·60	2·20
„ 23 „ 24 „	2·80	
nad 24 „	3·00	
od 24 „ 30 „	—	2·40
nad 24 „ 30 „	—	2·80

Dla kopaczów, koksiarzy i maszynistów płaca na pańską szychtę powinna wynosić 3·60.

Robotnikom, pracującym na akord nie wolno wypłacać mniej, aniżeli wynosi płaca na szychtę pańską.

Wniosek ten odrzucili również zastępcy przedsiębiorców, nie postawiwszy jednak innego wniosku własnego, przyczem ponownie zaznaczyli, że pod żadnym warunkiem nie mogą zgodzić się na żadne minimalne płace. Jeśli więc robotnicy upierają się przy tem żądaniu, w takim razie nie może być mowy o ugodzie.

W odpowiedzi na to przedłożyli robotnicy nowy wniosek pośredni w tym duchu, że ma być oznaczona płaca zasadnicza i premie, tak, iż robotnik miałby zapewnione trzy czwarte płacy, a czwartą część musiałby sobie dopiero zarobić na akord. Wniosek ten brzmi:

Płaca zasadnicza:

1) Dla kopaczy, murarzów i cieśli szychtowych, koksiarzy i dozorców kotłów przy dobywaniu węgla na szychtę . . . K 3·—
2) dla zakładaczy i wozaczów starszych ponad 24 lat . . . . 2·70
3) dla robotników dołowych od 20 do 24 lat . . . . 2·10
4) dla robotników dołowych od 18 do 20 lat . . . . » 1·80
5) dla robotników dołowych od 16 do 18 lat . . . . » 1·50
dla robotników dołowych do 16 lat » 1·20
7) dla robotników zatrudnionych przy dobywaniu węgla na powierzchni ponad 24 lat . . . . » 2·10
8) dla robotników zatrudnionych przy dobywaniu węgla na powierzchni do 24 lat . . . . » 1·80

Premie:

1) Na przekopie za 1 metr bieżący . K 4·—
2) W przybiórce za 1 metr bieżący . » 4·—
3) W rabunku za wózek węgla . . . » —·12
4) Za 1 parę (w budynku) . . . . » —·50
5) Za 1 stojkę . . . . » —·04
6) Za położenie 1 metra kolejki . . » —·10
7) Za założenie 1 m³ . . . . . . » —·15
8) Za uzupełnienie wózka i odwiezienie go na odległość aż do 100 metrów » —·05
9) dtto za odległość 100 do 200 metrów » —·06
10) dtto wraz z taczkowaniem za wózek » —·06
11) Za naciskanie wózka na szalę i za odciskanie ze szali, za każde 100 wózków (dla każdego robotnika) . » —·25
12) Wybiegacze i zatrudnieni przy sortowaniu za każde 100 wózków (razem wszyscy) . . . . . . » 1·—
13) Dozorcy maszyn przy maszynie wydobywczej za każde 100 wózków » —·20

Płace na pańską szychtę:

1) Kopacze, murarze i cieśle szachtowi, koksiarze i maszyniści przy wydobywaniu . . . . » 3·40
2) Zakładacze i wozacze ponad 24 lat » 3·—
3) Robotnicy dołowi od 20 do 24 lat » 2·40
4) » » » 18 » 20 » » 2·—
5) » » » 16 » 18 » » 1·60
6) » » do 16 lat . » 1·20
7) Robotnicy zatrudnieni na powierzchni przy wydobywaniu i w sortowni ponad 24 lat . . . . » 2·40
8) dtto do 24 lat . . . . » 2·—

Płace na zmianę dla robotników pracujących na powierzchni stale za szychtę pańską:

1) Dla rzemieślników, dozorców maszyn i kotłów, palaczy . . . . . . » 2·40
2) Dla innych robotników ponad 24 lat » 2·—
3) » » » od 20 do 24 » » 1·80
4) » » » » 16 » 20 » » 1·60
5) Dla innych robotników do 16 lat . » 1·40
6) Dla robotnic do 18 lat . . . . . 1·20
7) » » ponad 18 lat . . » 1·40

Dla tych ostatnich należy się za każdy rok służby dodatek po 5 hal., aż do wysokości 1 korony.

Ten wniosek pośredni został, po dwudniowej przerwie w rokowaniach, we czwartek 18 stycznia b. r. również odrzucony, pomimo, iż robotnicy zaproponowali, aby go wprowadzono tylko na próbę na pół roku. Reprezentanci przedsiębiorców nie chcieli nawet wziąć go pod rozwagę, ani też nie chcieli postawić własnego odmiennego wniosku. Oświadczyli oni bez ogródek że żadnego podobnego wniosku, któryby ustanawiał płace minimalne lub zasadnicze uznać nie mogą. Reprezentanci robotników oświadczyli natomiast, że nie mogą żadną miarą odstąpić od tego żądania i żądali, aby urząd rozjemczy rozstrzygnął. Po krótkiej naradzie nastąpiło głosowanie, które nie wydało żadnego rezultatu, bo ławnicy z grona przedsiębiorców oddali 7 głosów przeciwko, podczas gdy ławnicy z grona robotników, również w liczbie 7, głosowali za wnioskami delegatów robotniczych. Przewodniczący wstrzymał się od głosowania.

Teraz postawili robotnicy żądanie, by przystąpiono do rokowań co do reszty żądań. Lecz tu oświadczyli znowu reprezentanci przedsiębiorców, że dopóki robotnicy nie wyrzekną się formalnie żądania uregulowania płacy, oni nie zgadzają się na żadne dalsze rokowania.

W piątek 19 stycznia podjęto dalsze rokowania, a mianowicie staneli przed Urzędem rozjemczym delegaci górników »Ostrawsko-Karwińskiego gwarectwa górniczego« (szyby »Eugeniusza« i »Szczęście Henryka« w Pietwałdzie). Rozpoczęła się na nowo ta sama komedya. Reprezentant przedsiębiorstwa oświadczył, że najpierw muszą robotnicy odwołać wszystkie swe żądania a dopiero potem gotowi są przedsiębiorcy dać coskolwiek. Zastępcy robotników postawili wniosek: »Prosimy pp. przedsiębiorców, aby — jeżeli chcą zgody — przedłożyli swój wniosek, co myślą dać, jeżeli górnicy cofną swe żądania. W przeciwnym razie robotnicy żądań swych cofnąć nie mogą«.

Ponieważ przedsiębiorcy wniosek ten również odrzucili — wię do ugody nie przyszło i rokowania zostały przerwane także i co do tego przedsiębiorstwa.

O godzinie 3 po południu 19 stycznia rozpoczynają się rokowania co do kopalń, będących dawniej własnością arcyksięcia Fryderyka. Nie ulega wątpliwości, że i te rokowania spełzną na niczem.

Jeżeli Urząd rozjemczy zostanie rozbity, jeżeli nadzieje górników, jakie w nim pokładali rozpłyną się jak nieuchwyte widziadło, może łatwo przyjść do nowego ogromnego strejku. Odpowiedzialność za to nie spadnie ani na organizacyę ani też na zastępców górników, którzy szczerze pragną pokojowego załatwienia sporu. Wina spadnie na przedsiębiorców którzy w dobie wspaniałej konjunktury gdy zyski ich liczą się na miliony, stanęli na nierozumnem, nieubłaganem stanowisku: nic nie dać, na nic się nie zgodzić, nie robić żadnych ustępstw! W końcu musimy zaznaczyć, że lwia część zasługi, jeżeli Urząd rozjemczy będzie rozbity, przypadnie zastępcy urzędu górniczego rewirowego, nadkomisarzowi Zachowi. Na niego spadnie też główne brzemię zarzutów, jeżeli przemysł górniczy w Austryi ucierpi znowu wskutek możliwych strejków górniczych. Bo to jest pewnem, że zachowanie się p. Zacha nie jest bezstronne. Napiszemy o tem osobno jeszcze.

Tadeusz Reger.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)